

GAZETA



PRUDNIK jest...

rozmowa z burmistrzem Prudnika
Franciszkiem Fejdychem - str. 8

POGRANICZA

SZYBOWICE

- str. 11

Roszkowski - co to za brednie?!



str. 12

Prudnik Nr 183/2017
z prezydium Zarządu Powiatu w Prudniku
z dnia 07 listopada 2017 r.
W przedmiocie rozstrzygnięcia wniosku Zarządu Spółdzielni PCM S.A. w Prudniku, kierownik jednostki organizacyjnej oraz pracownicy Starostwa Powiatowego, według listy obecności stanowiącej załącznik do protokołu.

Pani Wiesława Gajewska Prezes Zarządu PCM S.A. poinformowała, że w Spółce nie ma już obszarów, gdzie można likwidować straty, w związku z czym nie ma możliwości poprawy wyniku finansowego. Największe straty przynosi Oddział Położnictwa i Pododdział Noworodków, dlatego też należy wspólnie zastanowić się nad ich dalszym losem.

Starosta Prudnicki zaproponował zwołanie sesji wspólnej Rady Powiatu Prudnickiego i Rady Gminy Prudniku w celu przedstawienia problemów Prudnickiego Centrum Medycznego S.A. w Prudniku i podjęcie wspólnych decyzji.



Osuszanie Budynków, Badanie Zawilgocenia i Zasolenia. Wynajem Osuszaczy

FIRMA SKORPION

604 312 725, 516 545 747
e-mail: info@osuszanie-pomiary.pl
www.osuszanie-pomiary.pl

NEPTUN
USŁUGI PRAWNICZE

Skoki narciarskie
25.01. - 28.01.2018 r.
Puchar Świata w skokach narciarskich w Zakopanem

Zimowiska
15.01. - 24.01.2018 r.
D.W.U Józefa w Zakopanem

Agencja Neptun - Bożena Dąbrowska
Prudnik - ul. Plac Wolności 8
tel. kom. 895868021, 534704771

SPRZEDAŻ DREWNA OPALOWEGO

- ŚWIERK
- BRZOZA
- DĄB

tel. 697 631 459

Idioci znów na drogach

To była kolejna duża akcja nyskiej policji. Udało się złapać m.in. pirata drogowego, który o ponad 50 km na godzinę przekroczył dozwoloną prędkość.



Akcja „Prędkość” przeprowadzona została 17 października. Mundurowi z nyskiej drogówki byli na głównych drogach powiatu oraz w miejscach, które mieszkańcy wskazali na Krajowej Mapie Zagrożeń Bezpieczeństwa. Przez niemal cały poniedziałek policjanci kontrolowali prędkość kierujących, zarówno w terenie zabudowanym, jak i poza nim. Policja korzystała z wszystkich dostępnych urządzeń do pomiaru prędkości, w tym z pojazdów wyposażonych w wideorejestratory. Poza prędkością sprawdzany był stan trzeźwości oraz stan techniczny pojazdów. Niestety, ponownie udało się trafić na niechlubne „perelki”.

- Wyjątkowo niebezpieczne było zachowanie na drodze 30-letniego kierowcy Opla. Policjanci zmie-

rzyli prędkość, z jaką się poruszał. W terenie zabudowanym jechał 119 km/h. Mieszkaniec powiatu mikołowskiego stracił już swoje uprawnienia – informuje rzecznik nyskiej policji.

Udało się przyłapać także potencjalnego drogowego mordercę, którym był pijany motocyklista. Ze wstępnych ustaleń policji wynika, że 50-letni mieszkaniec powiatu nyskiego, mając blisko promil alkoholu w organizmie, stracił panowanie nad pojazdem i przewrócił się na jezdnię. Mężczyzna z obrażeniami ciała został przewieziony do szpitala. Gdy już się wyleczy, będzie grozić mu wysoka kara finansowa oraz wizja odsiadki.

Maciej Dobrzański

BRAWURA

doprowadziła do tragedii

Końcówka października to seria wypadków na trasach powiatu prudnickiego. Niestety – nie obyło się bez ofiar śmiertelnych.

Do najtragiczniejszego wydarzenia doszło na trasie Krobusz-Biała w niedzielę 22 października.

- To miejsce, w którym niegdyś znajdował się tzw. „czarny punkt” – mówi naszej gazecie mł. asp. Andrzej Spyrka, oficer prasowy prudnickiej komendy. Jak relacjonuje mundurowy, do wypadku doszło około godziny 19. Niestety – przyczyną tragedii była brawura młodego kierowcy.

- Jak ustaliła pracująca na miejscu policja, Oplem kierował 21-latek z powiatu krapkowickiego. Nie dostosował on prędkości do warunków panujących na drodze i na łuku stracił panowanie nad samochodem. Zjechał przy tym na przeciwległy pas ruchu, gdzie uderzył w nadjeżdżającą Toyotę kierowaną przez 43-latkę – informuje

Andrzej Spyrka. Kierowcę Toyoty i pasażerkę z Opla przewieziono do szpitala. Tam, po długich próbach uratowania jej życia, niestety zmarła. Dziewczyna miała 18 lat.

- 21-latek kierujący Oplem był trzeźwy. Nie miał też uprawnień do poruszania się samochodem. Co więcej – pojazd, który prowadził, nie miał ważnych badań technicznych – nadmienia rzecznik policji. Sprawą zajmie się teraz policja pod nadzorem prokuratury.

Więcej szczęścia miała kobieta prowadząca Seata w środę 25 października. Do zdarzenia doszło – co ciekawe – niemal w tym samym miejscu, co wcześniejszy tragiczny wypadek. Kierująca Seatem również straciła panowanie nad pojazdem i wpadła do rowu. Kobieta podróżowała z mężem i córką. Nikomu nic się nie stało.

- Została przez nas pouczona, nie było też potrzeby wzywania medyków – komentuje nasz rozmówca.

To nie koniec wydarzeń na drodze wojewódzkiej 414. Tego samego dnia w pobliżu zjazdu na Olbrachcice zderżyły się aż trzy auta. Jeden z samochodów to pojazd dostawczy. Na miejsce przyjechała straż pożarna i pogotowie.

Z kolei w piątek 27 października około godz. 14.00 na trasie Prudnik-Głogówek na skrzyżowaniu drogi krajowej i wojewódzkiej w Laskowicach zderżyły się ze sobą dwa duże samochody ciężarowe. Na szczęście nikomu nic się nie stało. Na miejscu działali strażacy z OSP Lubrza, podczas gdy policja stworzyła objazd prowadzący przez starą drogę na Laskowice.

- Apelujemy o rozsądek na drogach. Jedna chwila nieuwagi może doprowadzić do nieszczęścia – przypomina rzecznik policji Andrzej Spyrka.

Maciej Dobrzański



Foto: KPP w Prudniku

Głucholazy - Grunwaldzka I
Na Cudo
TATTOO
2016
Studio
tel. 530 040 666 Na Cudo Tattoo Studio

OGŁOSZENIA DROBNE

■ Kupię książki, płyty winylowe, CD.
Dojazd. Gotówka
508-245-450

Windykacja wierzytelności
Usługi detektywistyczne
Tel. 881-722-586

SOS

Email: detektyw@nysa.sos.pl

UBEZPIECZENIA
KOMUNIKACYJNE - ŻYCIOWE - MAJĄTKOWE
Nysa Prudnik
ul. Piastowska 26/1u ul. Piastowska 40/2
warta. tel. 77 436 56 46
Gothaer MTU
PZU InterRisk VIENNA INSURANCE GROUP GENERALI Proama MTU SIGMA
COMPENSA VIENNA INSURANCE GROUP ERGO HESTIA HDI Asekuracja UNIQA Allianz

Podrobić dokument?

Dla nich to była bułka z masłem

Ogólnopolskie media informują o rozwiązaniu przez policję dużej grupy przestępczej, która działała na terenie naszego województwa. Przestępcy parali się podrabianiem różnego rodzaju dokumentów.

Jak ustalili funkcjonariusze Placówki Straży Granicznej z Opoli i wrocławscy policjanci CBŚP, był to rodzinny biznes, w którym to ojciec i syn mogli podrobić niemal każdy dokument, taki jak dowód osobisty, prawo jazdy, paszport, świadectwo czy zaświadczenie. W grę wchodziło również podrabianie wyjątkowo istotnych dokumentów, takich jak dokumenty służące do legalizacji pobytu cudzoziemców nielegalnie przebywających na terenie RP – w tym cudzoziemców spoza Unii Europejskiej (co jest zwłaszcza istotne wobec obecnego kryzysu imigranckiego) oraz dokumenty służące do tworzenia nowej tożsamości osób ukrywających się przed organami ścigania, którzy mogą być poszukiwani poprzez Europejski Nakaz Aresztowania. To jednak nie koniec. Ich wspólnicy najprawdopodobniej zajmowali się szeroko zakrojoną „paserką” oraz innymi przestępstwami.

Akcja opolskiej policji miała szeroko zakrojoną skalę. Była też skrupulatnie zaplanowana i niebezpieczna, zwłaszcza, że istniało

duże ryzyko, iż osoby zatrzymywane mogą posiadać broń palną. Zabezpieczono szereg półproduktów i narzędzi służących do fałszowania dokumentów. W akcji uczestniczyli m.in. funkcjonariusze SG, policjanci CBŚP oraz policjanci KWP Opole przy udziale Zespołów Specjalnych CBŚP. Policja na terenie województwa dolnośląskiego, opolskiego i lubuskiego zatrzymała aż 18 osób, w wieku od 27 do 59 lat (6 kobiet i 12 mężczyzn).

Z przesłuchań wynika, że mundurowi ujawnili sfalszowane dokumenty tożsamości oraz szereg półproduktów i narzędzi służących do fałszowania dokumentów, a także



komputer ze specjalistycznym pakietem programów graficznych. To jednak nie wszystko. W rękach policji znalazły się także ruchomości o wartości około 260 tys. zł oraz pieniądze w kwocie około 100 tys. zł. Policja zamierza zabezpieczyć je na poczet przyszłych kar.

Jak wynika z prowadzonego śledztwa, z usług zatrzymanych korzystało kilkaset osób, które będą teraz weryfikowane. Zajmująca się śledztwem Prokuratura Okręgowa w Opolu wystosowała wobec części podejrzanych wnioski o zastosowanie tymczasowego aresztowania na okres trzech miesięcy. Wobec pozostałych osób zastosowano dozory policyjne i zakazy opuszczania kraju. Śledztwo jest rozwojowe.

Maciej Dobrzański

Bestialstwo w Głucholazach. W Nysie nie lepiej.

Dwa wyjątkowo obrzydliwe zdarzenia miały miejsce w Głucholazach i Nysie. W obu miejscowościach ktoś znęcał się nad zwierzętami. Udało się je uratować.

Pod koniec października mieszkanka Głucholaz przechadzając się na terenie starej cegielni i umiejscowionego tam wysypiska śmieci, usłyszała nagle ciche kwilenie. Natychmiast zaalarmowała straż miejską. Po przybyciu na miejsce mundurowi odnaleźli szczelnie zamknięty worek, w którym było sześć małych piesków. Niestety, jeden z nich nie przeżył. Szczeniaki zostały skierowane do nyskiej przychodni weterynaryjnej Bernardyn, gdzie zajął się nimi lekarz weterynarii Jacek Opara. Ich wiek oceniono na około jeden dzień. Bez pomocy i troskliwej opieki pieski na pewno by nie przeżyły.

- Cała lecznica jest zaangażowana w karmienie tych maluchów. Są to oseski, które bez pomocy ludzi nie miałyby żadnych szans – informuje weterynarz. Sprawę bada policja.

Z kolei w Nysie komuś przeskadzać musiał kot. Zwyrondnialec lub grupa zwyrondniaków skopali czteromiesięczną, czarną kotkę. Zwierzę trafiło do nyskiej przychodni weterynaryjnej w fatalnym stanie. Musiało przejść operację, ponieważ miało pęknięty pęcherz.

- Jest w bardzo złym stanie. Nie



wiadomo czy przeżyje. Właściciele przynieśli go do nas, bo kot wrócił o własnych siłach do domu. Nie był jednak w stanie się podnieść, pić ani jeść. Był bardzo słaby. Widać, że został skopany, ponieważ ma tak siny brzuch, że aż fioletowy. Operację już przeszedł, teraz dostaje antybiotyki i czas pokaże, co dalej z nim będzie – poinformowała Radio Opole Adrianna Primar, technik weterynarii, która opiekuje się kotem.

Przypomnijmy: za znęcanie się nad zwierzętami grozi do 2 lat pozbawienia wolności.

Maciej Dobrzański

F I R M A
SKORPION 

Pogotowie gazowe
24 godz. - 7 dni w tygodniu
elektryczne,
wodno-kanalizacyjne,
udrażnianie kanalizacji



tel. 604 312 725



CAR-MAX

CZĘŚCI SAMOCHODOWE

części
mechaniczne

części
blacharskie

elementy
ciężte

FORD MONDEO MK4 1.8 TDCI, 2.0 TDCI
FORD FOCUS II 1.6 TDCI, 1.8 TDCI, 1.6 TDCI
FORD C-MAX 1.6 TDCI, 1.8 TDCI, 2.0 TDCI
FORD GALAXY MK3 1.8 TDCI, 2.0 TDCI
FORD FOCUS II LIFT 1.6 TDCI, 1.8 TDCI, 2.0 TDCI

Wszystkie części pochodzą z legalnego źródła,
z demontaży samochodów bezwypadkowych

48-340 Głucholazy
ul. Powstańców Śląskich 49

 889 254 041

Przyszłość Alei Lipowej jasna!

Słynny odcinek drogi z Prudnika do Białej, stwarzający niebezpieczeństwo dla kierowców, stanie się już niebawem ścieżką rowerową. To nie koniec rewolucji drogowej na styku gmin Prudnik i Lubrza.

Cale lata trwała debata o tym, co zrobić z Aleją Lipową. Na drzewach bytuje tam chrząszcz, zwany pachnicą dębową. To właśnie przez wzgląd na niego (oraz fakt, że rzeźbiony drzewostan stanowi pomnik przyrody), Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska nie dawała zezwolenia na wycinkę (nie zgodziła się m.in. na propozycję wycinki tylko jednej strony Alei). W końcu osiągnięto porozumienie – trasa wojewódzka 414 będzie omijać pomnik przyrody, a on sam zamieni się w ścieżkę rowerową. Hobbystów dwóch kółek uspokajamy – konary nie spadną nam na głowę.

- Mam zapewnienie, że drzewa zostaną „przystrzyżone” w taki sposób, aby nie stwarzały żadnego zagrożenia – mówi naszej gazecie wójt Lubrzy Mariusz Kozaczek. Jak przyznaje, jest bardzo zadowolony z tego rozstrzygnięcia, ponie-

waż droga nie zostanie zdegradowana do miana niższej kategorii, a jednocześnie pozostanie w gestii województwa, co oznacza, że gmina Lubrza nie dopłaci do niej ani złotówki.

Gdzie będzie się zaczynała obwodnica Alei? Jak się dowiedzieliśmy, początek nowej drogi zostanie usytuowany w pobliżu torów kolejowych, jakie biegną przez głów-

ny trakt samochodowy w Lubrzy. Potem dojedziemy nową drogą do Dobroszewic.

Co istotne, wzrośnie też bezpieczeństwo na trasie: rondo im. Szozdy (gmina Prudnik) – Lubrza. To właśnie tam powstanie ścieżka rowerowa oraz chodnik dla pieszych prowadzące z Prudnika do Lubrzy. Prace mają się rozpocząć w przyszłym roku. O finansowaniu przedsięwzięcia zadecyduje zarząd województwa.

Maciej Dobrzański



Remont Kolejowej

Remont ulicy Kolejowej w Prudniku narzekają na utrudnienia w ruchu i hałas ze względu na trwający remont drogi. Wkrótce jednak będą mogli się poruszać po nowej nawierzchni. Niestety jej imienniczka z Glucholaz nie ma tego szczęścia. Mieszkańcy chętnie usłyszeli by odgłosy trwających robót na ich ulicy. Miejska droga bardziej przypomina polny trakt niż ulicę. Zasypanie powstających dziur na niewiele się zdaje. Przejazd tą trasą przypomina tor przeszkód, a wielu

kierowców decyduje się na inną, dłuższą trasę w obawie o zawieszenie w swoich autach. Sytuacja szczególnie pogarsza się gdy pada i nie widać jak głębokie są dziury w jezdni. Niestety, wszystko wskazuje na to, że szybciej zakończy się remont o wiele dłuższej ulicy w Prudniku, niż rozpoczną się prace w Glucholazach. Mieszkańcy z niecierpliwością czekają na naprawę nawierzchni drogi i chodnika.

(t)



To był potężny wiatr

Orkan Grzegorz, który przetoczył się nad ziemią prudnicką w niedzielę 27 października poczynił dużo szkód, w tym – m.in. spowodował brak prądu i wody w większej części miasta. Zniszczeniom uległo wiele drzew.

Tego dnia wiało już od rana. Wiatr dochodził w porywach do stu kilometrów na godzinę, a straż pożarna zalecała na swoim profilu Facebookowym pozostanie w domach. Istotnie – niebezpiecznie było zwłaszcza w pobliżu dużych skupisk drzewnych. W parku wiatr połamał kilkadziesiąt drzew. Łupem wiatru padła też stara wierzba na Placu Zamkowym, którą huragan dosłownie wyrwał z korzeniami. Często wałące się drzewa i konary uszkadzały dachy bądź linie energetyczne.

- Tamtej doby przyjęliśmy ponad 40 zgłoszeń, których powodem był silny wiatr. Na szczęście nikt z mieszkańców w wyniku orkanu nie doznał uszczerbku na zdrowiu – komentuje dla „Gazety Pogranicza” mł. bryg. Piotr Sobek – rzecznik Powiatowej Straży Pożarnej w Prudniku. Jak podkreśla mun-

durowy w działaniach interwencyjnych udział brało łącznie 48 pojazdów oraz 239 strażaków z JRG KP PSP w Prudniku oraz jednostek Ochotniczych Straży Pożarnych z terenu powiatu prudnickiego m.in. z Lubrzy, Szybowic, Białej, Moszczanki, Szonowa, Raclawic Śląskich, Dzierżysławic, Głogówka, Prężyny, Wierzba, Rudziczki, Prężynki, Pogórza, Olbrachc, Łącznika i Ligoty Białskiej.

Do najniebezpieczniejszego zdarzenia doszło w Łące Prudnickiej, gdzie na ul. Glucholaskiej potężny konar spadł na Toyotę, którą kierowała 57-letnia mieszkanka powiatu prudnickiego. Ostatecznie kobiecie nic się nie stało, ale droga krajowa była zablokowana przez ponad godzinę.

- Wysokość strat będące następstwem powstałych zdarzeń została oszacowana na kwotę 48,5 tys. zł,

zaś wartość uratowanego mienia opiewa na kwotę 65 tys. zł – kontynuuje rzecznik Piotr Sobek.

Innym przykrym następstwem orkanu był brak wody i prądu w większej części miasta, który na niektórych ulicach trwał niemal całą niedzielę. Ten pierwszy spowodowany był awarią linii zasilającej stacje pomp. Prudnicki Zakład Wodociągów i Kanalizacji urucho-

mił własne agregaty prądotwórcze, tyle że te się zapowietrzyły, a bez prądu ZWiK nie mógł przywrócić wody. Prądu nie było poza miastem także w takich miejscowościach jak Lubrza, Jasiona, Nowy Browieniec, Dytmarów czy Olszynka. Wrócił w godzinach popołudniowych.

Orkan dał się też we znaki województwu. Na Opolszczyźnie odnotowano ogółem 511 zdarzeń, do których zadysponowano 669 zastępów straży, a liczba strażaków uczestniczących w działaniach wy-

nosiła 2981. Niestety – jedna osoba poniosła śmierć. W godzinach rannych na drodze wojewódzkiej 454 w Dobrzeniu Wielkim na Volkswagena Passata spadł odłamany od drzewa konar. Kierowca zginął na miejscu, a 37-letni pasażer pojazdu został odwieziony do szpitala.

Jak mówią meteorolodzy, tego typu wiatry będą w naszej strefie klimatycznej zjawiskiem coraz powszechniejszym.

Maciej Dobrzański



Akcja „Znicz”

W powiecie prudnickim, w okresie gdy masowo odwiedzaliśmy groby, nad bezpieczeństwem czuwało 150 policjantów. Funkcjonariusze ruchu drogowego przeprowadzili 700 kontroli trzeźwości. Prudniccy kierowcy w tym roku wykazali się rozsądkiem, tylko jeden kierowca zdecydował się na jazdę pod wpływem. W czasie siedmiodniowej akcji doszło do 18 kolizji drogowych i 2 wypadków, w których uszkodzone zostały dwie osoby. W tym roku nie odnotowano przypadków kradzieży na cmentarzach.

Bezpiecznie było również w Głubczycach. W czasie trwania akcji „Znicz” 2017 doszło do 7 zdarzeń drogowych, w tym jednego wypadku. Policjanci zatrzymali również dwóch nietrzeźwych kierowców.



W powiecie nyskim doszło do 2 wypadków samochodowych oraz 39 kolizji. Jednemu ze sprawców funkcjonariusze zatrzymali prawo jazdy za spowodowanie zagrożenia w ruchu drogowym przez wymuszenie pierwszeństwa. Policjanci wykryli również 5 przypadków prowadzenia pojazdu na podwójnym gazie.

Konrad Sławkowski

Zbadają, czy molestował dzieci Mężczyzna oskarżony o pedofilię usłyszał zarzuty.

Sprawował on opiekę nad koloniami w jednym z ośrodków czasowych w Jarnołtówku. Przypomnijmy: w sierpniu matka jednego z dzieci przebywających na kolonii zgłosiła nyskiej policji podejrzenie molestowania seksualnego swojego dziecka przez jego opiekuna – 43-letniego Marcina B. Mężczyzna

miał wkładać ręce pod koldrę i molestować 10-latkę.

Teraz postępowanie w tej sprawie wszczęła Prokuratura Rejonowa w Prudniku. Policja nie podaje na razie informacji o tym, czy mężczyzna przyznał się do zarzucanych mu czynów.

(m)

HYDRAREM

USŁUGI HYDRAULICZNE

SOLIDNIE
I SZYBKO



Paweł Fronia
ul. Prudnicka 45
Stebłów

- instalacje wodno-kanalizacyjne, gazowe, centralnego ogrzewania
- kotłownie, montaż pieców, bojlerów, ogrzewaczy wody
- próby szczelności wewnętrznych instalacji gazowych i przeglądy instalacji gazowych
- biały montaż
- podłączanie zmywarek, pralek
- kolektory słoneczne
- prace wykończeniowe
- ogrzewanie podłogowe
- wykańczanie wnętrz
- wynajem profesjonalnych narzędzi Rems (zaciskarki, zgrzewarki elektrooporowe itp.)
- darmowa wycena

tel. 790 253 512

+ALL -MED SKLEP MEDYCZNY

Prudnik, plac Wolności 6 (byłe kino Wyzwolenie)
tel. 77 887 05 01, kom. 730 018 501, pon.-pt. 9:00-16:00



materace przeciwoleżynowe
pieluchomajtki
krzesła toaletowe
inhalatory, ciśnieniomierze
przedmioty ortopedyczne
wózki inwalidzkie



www.allmed-prudnik.pl

MIKOŁAJKI

3 grudnia 2017 - NIEDZIELA od godz. 12⁰⁰ - 18⁰⁰

HALA OSIR OBUWNIK, Prudnik, ul. Łucznicza 1

Zapraszamy Wszystkie dzieci wraz z rodzicami do zabawy mikołajkowej.



Zapewniamy wiele atrakcji
12 urządzeń rozrywkowych:

- dmuchane zjeżdżalnie
- dmuchane zamki do skakania
- dmuchane tory przeszkód
- dmuchaniec z piłeczkami dla dzieci do 5 lat
- trampoliny
- mini ścianka wspinaczkowa
- mini górkę wspinaczkową
- dmuchaniec miękka górkę (pływająca poducha)

GOŚCIE SPECJALNI

POSTACIE BAJKOWE

MINNIE I MICKEY, KUBUŚ PUCHATEK

MINIONEK, PIKACZU I ANGRY BIRDS

BAŃKI MYDLANE

CENA BILETU WSTĘPU 30zł.

SŁODKI POCZĘSTUNEK OD MIKOŁAJA DLA KAŻDEGO DZIECKA GRATIS!

Bilet upoważnia do jednorazowego wstępu. RODZICE - WSTĘP WOLNY!

Informacje pod telefonem:
794 795 061; 794 795 114

Obsługa Imprez Plenerowych
<http://dmuchanceopolskie24.pl>

W parku znów zniszczenia

W nocy z 31.10 na 1.11 w parku miejskim w Prudniku po raz kolejny został uszkodzony baner reklamowy tzw. city light, znajdujący się pomiędzy orlikiem a placem zabaw. Na co dzień znajdują się w nim plakaty promujące wydarzenia kulturalne w gminie czy repertuar kina Diana. Tym razem sprawca posłużył się metalowym pojemnikiem na odpady, który był częścią znajdującego się obok kosza na śmieci. Ten fragment parku znajduje się tuż pod kamerą monitoringu miejskiego, jednak przy poprzednich aktach wandalizmu kamery nie pomogły w wykryciu sprawcy. Przedstawiciel Urzędu Miasta i Gminy Prudnik, która jest właścicielem obiektu, zapowiedział złożenie zawiadomienia w prudnickiej komendzie w celu

ścigania sprawcy tego chuligańskiego wybryku. Jak dowiedzieliśmy się, koszt naprawy zniszczonego baneru wyniesie minimum 1300 zł. W przypadku niewykrycia sprawcy, koszt naprawy będzie musiał ponieść urząd, czyli za wybryk chuligański zapłacą wszyscy mieszkańcy gminy.

Jak apeluje rzecznik prudnickiej policji Andrzej Spyrka, gdy widzimy niepokojące nas sygnały np. akty niszczenia mienie ważne jest abyśmy nie przechodzili koło takiej sytuacji obojętnie. Zachęca, żeby w momencie gdy znajdziemy się już w bezpiecznej odległości powiadomili policję, która podejmie interwencję.

Konrad Sławkowski



BIOGAZOWNIA W LUBRZY z nowoczesną technologią

Biogazownia w gminie Lubrza powstanie. To już pewne. Jak dowiedzieliśmy się „Gazeta Pogranicza”, instalacja ta będzie się opierała na najnowszej technologii dotyczącej pozyskiwania energii ze słomy.

Przypomnijmy: do końca tego roku inwestor ze Szczecina otrzyma pozwolenie na budowę biogazowni w gminie Lubrza – konkretnie w Prężynce na terenie dawnej strzelnicy. Początkowo informacja o planach budowy takiego zakładu

bowiem, że w lubrzańskiej biogazowni wykorzystywana będzie nowatorska technika pozyskiwania energii ze słomy.

- Dotychczas taka technika była nieopłacalna – informuje „Gazetę Pogranicza” wójt Lubrzy Mariusz

wypłynięciu z głębiny, zmarłby z powodu pęknięcia płuc. Innymi słowy – słomę zamyka się w warunkach wysokociśnieniowych, wysysa powietrze, po czym wpuszcza się je z powrotem.

- Powoduje rozerwanie mikrowłókien celulozy – wyjaśnia Mariusz Kozaczek.

Gmina na całym interesie zarobi. Wpływy z podatków biogazow-

Kozaczek. Jak jednak podkreśla, austriaccy naukowcy opracowali nowatorską technikę pozyskiwania gazu z tego surowca. – Słoma to świetny nośnik, jest wszędzie w zasadzie dostępna – mówi nam Kozaczek, podkreślając, że słoma w normalnych warunkach kisi się bardzo długo. Metoda, którą opracowali naukowcy, a która będzie wykorzystywana w Lubrzy, nawiązuje do nurka, który po szybkim

ni mogą wynieść nawet 200 tys. zł rocznie, co dla Lubrzy byłoby ogromną kwotą. Do tego co najmniej cztery osoby znajdują w zakładzie pracę. Mariusz Kozaczek liczy też na współpracę z firmami, które w wyniku powstania biogazowni w Lubrzy, mogą pojawić się wraz ze swoją działalnością w gminie. Do sprawy powrócimy.

Maciej Dobrzański



wywołała protesty mieszkańców prudnickiego osiedla Karola Miarki i ulicy Polnej. Mieszkańcy obawiali się odoru, który wiatr mógłby nieść z pobliskiej biogazowni. Burmistrz Prudnika, Franciszek Fejdych i Rada Miejska w Prudniku wyrażali obawy, co do powstania takiej instalacji w sąsiedniej gminie. Jak się jednak okazuje, odór raczej nie będzie zagrażał ani mieszkańcom Prudnika, ani Lubrzy. Okazuje się



Zapisy na egzaminy na prawo jazdy w Nysie

Jak dowiedzieliśmy się od dyrektora opolskiego oddziału WORD, pierwsze egzaminy w Nysie powinny odbyć się już na początku grudnia. Dokładny termin nie jest jeszcze znany.

Przygotowania do rozpoczęcia działalności WORD są zaawansowane. Plac manewrowy został wyasfaltowany i niebawem zostaną wymalowane na nim pasy. Do połowy bieżącego miesiąca ma być dostarczony sprzęt służący do obsługi systemu informacyjnego, który musi być zintegrowany z działającym w WORD Opole.

Zapisy na egzaminy ruszą dopie-

ro w momencie, gdy oddział będzie uruchomiony. Nie mogą być rozpoczęte wcześniej. Dlatego należy spodziewać się sytuacji, w której na początku działalności nyskiego WORD-u, będziemy mieli bardzo krótkie terminy oczekiwania na egzamin. Zapisu będzie można dokonać on-line za pomocą systemu infocar, jest to dużym udogodnieniem ponieważ biuro planowania egzaminów będzie czynne w Nysie jedynie dwa dni w tygodniu, jakie?- jeszcze nie jest to ustalone.

Dominika Tarchała

Głucholaski budżet obywatelski

Już wiadomo na kogo można głosować w ramach głucholaskiego budżetu obywatelskiego. Z „dużych” projektów zgłoszonych na rok 2018 w Głucholazach przeszło pozytywną weryfikację 6 propozycji i zostało oficjalnie zakwalifikowanych do głosowania i wkrótce zawalczą o 180 tys. złotych.

W kategorii „mały” budżet obywatelski o 10 tysięcy złotych „powalczą” dwa projekty, których wygrana właściwie jest przesądzona.

Poniżej lista zaakceptowanych wniosków:

PROJEKTY MAŁE

1. Zakup komputerów oraz czytników e-booków do biblioteki publicznej w Głucholazach.
2. Siłownia zewnętrzna.

Boisko przyszkolne w Gieralnicach.

PROJEKTY DUŻE

1. Remont dróg gminnych. Konradów.
2. Budowa boksów na kontenery do gromadzenia i wywozu „śmieci”, odpadów komunalnych. Montaż oświetlenia ogrodów.
3. Parking umożliwiający bezpieczny dojazd do przedszkoli oraz Centrum Kultury.
4. Budowa parkingów przy ulicach Nalkowskiej i Norwida w Głucholazach oraz remont nawierzchni ul. Sz. Koszyka od ul. Norwida do ul. Kraszewskiego w Głucholazach.
5. Poprawa infrastruktury na terenach wiejskich. Bodzanów (stadion), Nowy Świątów (stadion), Gieralnice (teren obok stadionu).
6. Budowa wiaty grillowej. Podleśie

Nie daj się oszukać na wnuczka

Na czym polega metoda na wnuczka i przede wszystkim o tym, jak się nie dać oszukać. Z Andrzejem Spyrką, rzecznikiem Komendy Powiatowej Policji w Prudniku rozmawiał Konrad Sławkowski.

Na czym polega osławiona metoda na wnuczka?

Metoda na wnuczka jest bardzo popularna. Polega ona na tym, że oszust kontaktuje się zazwyczaj z osobą starszą, podając się za bliskiego krewnego, najczęściej wnuczka lub wnuczkę. Ofiary najczęściej są wybierane z książki telefonicznej, a to właśnie osoby starsze są najczęściej posiadaczami telefonów stacjonarnych. Przepętca dzwoni wtedy do swojej ofiary i najczęściej płaczącym lub niewyraźnym głosem informuje, że spowodował wypadek. Rozmowa jest tak prowadzona, aby to właśnie osoba, która odebrała telefon przekazała jak najwięcej szczegółów np. podała imię swojego wnuczka. Wtedy fałszywy wnuczek informuje, że jako sprawca wypadku może ponieść konsekwencje np. grozi mu więzienie, jednak jest szansa na polubowne załatwienie sprawy. Wtedy najczęściej pada określona kwota, która jest do tego celu potrzebna.

Co przestępcy robią, aby uwiarygodnić swoją historię?

W czasie rozmowy telefonicznej przestępca przekazuje telefon swojemu współnikowi, który podaje się za policjanta i potwierdza wszystko to, co mówił fałszywy wnuczek. Potem pada informacja, że członek rodziny nie będzie mógł stawić się osobiście po odbiór pieniędzy i odbierze je inna osoba. Po przekazaniu gotówki oszuści znikają z pieniędzmi.

Metoda na wnuczka z powodu m.in. dużej kampanii społecznej jest coraz mniej skuteczna. Jakie rodzaje przestępstw telefonicznych są obecnie częste?

Szczególnie popularna jest metoda na funkcjonariusza CBS. Gdy potencjalna ofiara nie da nabrać się na metodę na wnuczka, dzwoni do niej po raz kolejny telefon. Dzwoniący przedstawia się jako policjant lub funkcjonariusz Centralnego Biura Śledczego i informuje, że staliśmy się właśnie ofiarą oszustwa, jednak służby już pracują nad tą sprawą i starają się zatrzymać sprawcę. W tym celu proszą o naszą pomoc. Chodzi o przekazanie pieniędzy rzekomym policjantom, którzy w ten sposób mają dokonać ujęcia oszusta. Aby uwiarygodnić swoją wersję proszą o to, aby nie rozłączając się wybrać na klawiaturze numer 997 i przekazują słuchawkę współnikowi, który podając się za policjanta miejscowej komendy informuje, że taka akcja jest prowadzona. Oczywiście działanie to nie powoduje nawiązania połączenia z prawdziwym numerem alarmowym policji.

Czy kiedykolwiek funkcjonariusz czy prokurator może nas poprosić o udostępnienie pieniędzy np. do przeprowadzenia prowokacji?

Prokurator, policjant czy sędzia nigdy nie będzie od nas żądał żadnych pieniędzy. Należy również pamiętać, że organy prowadzące

śledztwo nigdy nie informują o prowadzonych działaniach.

Jak możemy uchronić się przed takimi formami wyłudzenia?

Wydaje się, że łatwo jest uchronić się przed taką formą przestępstwa, jednak nawet w powiecie prudnickim zdarzały się przypadki, gdy osoba dopiero po przekazaniu pieniędzy uświadomiła sobie, że mogła stać się ofiarą oszusta. Pokrzywdzeni zgłaszający takie przypadki często sami przyznają, że wiedzieli, że istnieje taka forma wyłudzeń, jednak i tak dali się oszukać. Podkreślam również, że sytuacji, w których sprawca

**Jedynie
co powinniśmy zrobić
to jak najszybciej
poinformować o tym policję
pod numerem alarmowym
997 lub 112.**

zagrożony jest karą pozbawienia wolności, nie można załatwić polubownie poprzez przekazanie pieniędzy. Trzeba zachować trzeźwy umysł i w sytuacji, gdy ktoś z naszych bliskich prosi nas o pomoc, a nie jesteśmy pewni, czy nie jest to oszustwo, to rozłączmy się i postarajmy się skontaktować z tą osobą dzwoniąc pod znany nam numer czy próbujemy potwierdzić informację o np. wypadku u kogoś nam



bliskiego. Nawet gdy okaże się, że nie była to próba oszustwa myślę, że nikt nie będzie nam miał tego za złe w czasach, gdy tego typu oszustwa są coraz częstsze.

Co zrobić, gdy odebraliśmy podejrzany telefon i przeczuwamy, że ktoś próbował nas oszukać?

Jedynie co powinniśmy zrobić to jak najszybciej poinformować o tym policję pod numerem alarmowym 997 lub 112.

Jak wygląda statystyka tego typu przestępstw w naszym powiecie?

W ostatnim czasie odnotowaliśmy niespełna 30 prób oszustwa. W żadnym przypadku nie udało się sprawcom wyłudzić pieniędzy. Dowodzi to, że szeroko zakrojone kampanie informacyjne w tym zakresie są skuteczne.

Jak rodzina może pomóc seniorom, by nie stali się ofiarą takiego

przestępstwa?

Warto przypominać osobom starszym w swoim otoczeniu, aby pamiętały, że jest coś takiego jak metoda na wnuczka i że ktoś może chcieć ich w taki sposób oszukać.

Czy przestępcy podszywają się tylko pod służby mundurowe?

Nie, w ostatnim czasie da się zaobserwować wzrost przestępstw dokonywanych tzw. metodą na pracownika banku. Polega ona na tym, że oszust podaje się za przedstawiciela naszego banku i informuje nas, że z naszego konta właśnie ktoś kradnie pieniądze. Aby to powstrzymać potrzebuje od nas kodów dostępowych do naszego konta. Gdy je już podamy, nasze konto zostaje okradzione.

Należy pamiętać, że pracownicy banku nigdy nie dzwonią do klientów, aby uzyskać hasła do logowania w bankowości elektronicznej czy kodów potwierdzających transakcje.

Tyle dostaniesz, emerycie

Jak podaje opolski ZUS znana jest już wysokość nowych emerytur. Z danych wynika, że zdecydowanie więcej dostaną mężczyźni.

- Dla kobiet 1 633 zł, dla mężczyzn 2 955 zł – to przeciętna emerytura wyliczona przez opolski ZUS w październiku – informuje „Gazetę Pogranicza” Sebastian Szczurek, rzecznik opolskiego Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. Skład tak duża różnica w płacach?

- Wysokość emerytury zależy od sumy składek zgromadzonych na koncie w ZUS, czyli kapitału emerytalnego. W ciągu całego życia aktywność zawodowa kobiet jest na ogół krótsza niż mężczyzn. Stąd niższy kapitał emerytalny zgromadzony na koncie w ZUS. Kolejnym czynnikiem jest fakt, że w Polsce kobiety żyją po emeryturze o wiele dłużej niż mężczyźni. Zatem w przypadku pań, suma

zgromadzonych środków na koncie emerytalnym dzielona jest przez znacznie wyższą liczbę miesięcy niż tą przewidzianą dla mężczyzn – komentuje nasz rozmówca. Do tego dochodzi inny fakt – praca kobiet na tym samym stanowisku i identyczne kompetencje były jak dotąd wyceniane niżej. Nadmienimy, że w październiku przeciętna polska emerytura jaką przyznał ZUS dla kobiet wyniosła 1 627 zł, dla mężczyzn 2 791 zł.

Sebastian Szczurek podkreśla, że mieszkańcy województwa – w tym ziemi prudnickiej – chętnie korzystają z możliwości przejścia na emeryturę na nowych zasadach (czyli: 65 lat dla mężczyzn i 60 dla kobiet). Jak się dowiedzieliśmy,



pod koniec października do placówek ZUS-u w województwie wpłynęło 7 629 wniosków o emeryturę w obniżonym wieku. Mieszkańcy korzystają też z tzw. kalkulatora emerytalnego.

- W ciągu dwóch miesięcy, aż

196 tys. klientów poprosiło, aby wyliczyć im świadczenie na konkretny dzień zakończenia kariery zawodowej – podsumowuje Sebastian Szczurek.

Maciej Dobrzański

PRUDNIK jest...

rozmowa z burmistrzem
Prudnika
Franciszkiem Fejdychem

O internetowych komentatorach, prudnickich inwestycjach, moście tymczasowym, pomniku smoleńskim i nie tylko – rozmawiamy dziś z burmistrzem Prudnika, Franciszkiem Fejdychem. Zapraszamy na pierwszą część obszernego wywiadu o najważniejszych sprawach ziemi prudnickiej.

Rozmawia: Maciej Dobrzański

Za nami dotkliwy orkan Grzegorz. Jak Pan ocenia działania służb? Czy możemy wysunąć jakieś wnioski?

Orkan dosyć mocno uderzył w Opolszczyznę i poczynił też straty na terenie gminy Prudnik, które dotyczą głównie drzewostanu. Mieliśmy też problemy z dostawą ciepła i wody. Wynikało to z tego, że zaistniała przerwa w dostawie prądu, która w szczytowym momencie objęła dwa tysiące odbiorców. Zerwana została linia nr 110 i służby miały problem z usunięciem tak poważnej awarii. Prąd przywrócono dopiero z niedzieli na poniedziałek. W wyniku braku prądu musieliśmy wygasić w ZEC-u piec, co prawda na bardzo krótko. Dzięki przełączeniu w inne miejsce mogliśmy pozyskać prąd z powrotem, piec zaczął funkcjonować i nie było chyba bardzo wyczuwalnego braku ciepła. Z wodą było już trochę gorzej. Część ujęć wody mamy wyposażone w agregaty, natomiast do części dowieziony był mobilny agregat zakupiony przez ZWiK. Jeden z nich po godzinie pracy odmówił posłuszeństwa i część miasta miała problem z wodą. To wywołało decyzje prezesa ZWiK-u Pawła Kaweckiego, że wyposaży wszystkie ujęcia wody w agregaty prądotwórcze. Wtedy takie problemy nie powinny się przydarzyć. Cieszy, że poza zerwaniem części dachu w Szybowicach nie mieliśmy większych szkód i obyło się bez ofiar, czy też rannych. Przepraszam mieszkańców, że były jakieś problemy, ale jak popatrzymy na całą Polskę, to po raz kolejny okazuje się, że gmina Prudnik wyszła z tego bez większych strat.

Zbliża się przebudowa mostu na ul. Batorego, a to z kolei przybliży nas do budowy mostu tymczasowego, który ma kierować z ul. Kochanowskiego do miejsca, w którym swoją siedzibę ma ZUS. Kiedy rozpocznie się jego budowa?

Jesteśmy na etapie przetargu, a podpisanie umowy nastąpi w momencie, gdy otrzymamy pozwolenia budowlane. To działanie przesunęło się nieco w czasie. Pomimo że idziemy tzw. procedurą ZRID,

a więc skróconą ścieżką prawną, to nadzór budowlany uznał, że trzeba dokonać podziału działek, żeby uzyskać pozwolenia budowlane. To oznacza przesunięcie o 2-3 tygodnie. Natomiast przetarg jest przygotowany i zapewne rozstrzygniemy go w grudniu, co oznacza, że w styczniu zaczną się już prace budowlane. Zima nie przeszkadza przy budowie mostu, natomiast problemy mogą być przy etapie prac na drodze, ale zakładamy, że do końca maja oddamy tą dodatkową przeprawę do użytkowania i zgra się to dokładnie z rozpoczęciem prac na moście przy ul. Batorego.

Zdziwienie wśród internautów budzi fakt, że most tymczasowy będzie jednokierunkowy. W powszechnej opinii jego dwukierunkowość lepiej udroźniłaby ruch w mieście. Skąd taka decyzja?

Czasami gmina nie o wszystkim decyduje. W tym wypadku mówimy o trójstronnym porozumieniu między gminą, powiatem, a Generalną Dyрекcją Dróg Krajowych i Autostrad, a więc głównym rozgrywającym w tej sytuacji, z racji faktu bycia inwestorem. Dwukierunkowość tego mostu niczego by nie rozwiązała dlatego, że nie ma zgody ze strony GDDKiA na to, aby od strony ul. Powstańców Śląskich utworzyć zjazd na ul. Wańkowicza. Od początku GDDKiA stała na stanowisku, że może to być most wyprowadzający ruch z miasta. Oczywiście obiekt ten będzie miał swoją szerokość, ponieważ poszerzymy ulicę Wańkowicza tak, by auta spokojnie się tam zmieściły.

Ruch Kukiz'15 postuluje, by na czas remontu mostu na ul. Batorego wprowadzić w mieście darmową komunikację miejską. Co na to gmina?

Nie ma czegoś takiego jak darmowa komunikacja miejska. Jeżeli darmowa, to znaczy, że ktoś za to musi zapłacić, czyli gmina, a więc my wszyscy. Propozycja Ruchu Kukiza jest fajna, tylko ja bym chciał wiedzieć, czy oni by to zaproponowali, gdyby zarządzali budżetem. Zrobienie komunika-

cji bezpłatnej niczego nie zmieni. Korki i tak będą, to nie jest tak, że będą one powstawały tylko dlatego, że mieszkańcy osiedla będą chcieli włączyć się do ruchu. Jeżdżą przecież ludzie z gminy Biała, Lubrza, z wiosek podmiejskich do pracy i z pracy. Ruch Kukiza wymyślił też sobie, że gmina zafunduje darmowe kursy do Lubrzy, tyle, że z punktu widzenia prawa jest to niemożliwe. Przygotowujemy inne rozwiązanie: ruch komunikacji miejskiej w okolicach dawnego Obuwia. Będzie tam miejsce, gdzie ludzie będą mogli wysiąść, przejść przez mostek na ulicy Konopnickiej i z drugiej strony wsiąść w autobus i rozjechać się po Prężyńskiej i osiedlu. Wyprowadzamy komunikację z tego ciągu, który jest założony jako objazd na drugą stronę rzeki.

A dlaczego upadł pomysł stworzenia dwóch rond – jednego w pobliżu Wieży Bramy Dolnej i drugiego na wylocie ul. Wiejskiej, który stworzyłby stałą, nową przeprawę mostową przez Prudnik?

Na etapie powstawania tej koncepcji pojawiły się też inne, a mianowicie obwodnicy wschodniej i zachodniej. My swoją odpowiednio wcześniej uzgadnialiśmy z GDDKiA w Opolu, która musiała przedłożyć ją do akceptacji Centrali w Warszawie, która prawdopodobnie uznała, że Prudnik nie bardzo wie czego chce, gdyż tam funkcjonowały już dwie „konkurencyjne” propozycje. Ostatecznie nie zatwierdzono porozumienia, które przedłożyliśmy na okoliczność budowy dwóch rond, przebudowy ulicy Konopnickiej oraz budowy nowego mostu. Z perspektywy czasu można powiedzieć – szkoda, gdyż to rozwiązanie było bardzo dobre na czas organizacji objazdów, ale także rozwiązywało problemy komunikacyjne w mieście w przyszłości.

Czy poseł Katarzyna Czochara pomogła jakoś gminie w staraniach o most tymczasowy?

Jeśli tak to bardzo cieszy mnie ten fakt. Niestety nic mi na ten temat nie jest wiadomo. Według mojej wiedzy wszystkie działania podejmowane były z inicjatywy gminy Prudnik, a uzgodnienia odbywały się na linii: powiat-gmina GDDKiA.

Jak wygląda sprawa przejęcia przez gminę Prudnik dworca autobusowego należącego na razie do Arrivy. Mówił Pan niedawno, że toczony są intensywne rozmowy.

Po akceptacji Rady Miejskiej wysłaliśmy pismo do Arrivy, że



chcemy ten dworzec kupić. Umowa jest uzgodniona i ustalone dwie ścieżki działania – pierwsza zakładająca, że otrzymamy dofinansowanie i druga, gdybyśmy go nie otrzymali. Poszliśmy tą drugą ścieżką, mimo iż nie wiemy na razie, jakie będą decyzje Urzędu Marszałkowskiego odnośnie niskiej emisji. Zaproponowaliśmy zakup dworca za kwotę proponowaną przez Arrivę i poprosiliśmy o możliwość spłaty poprzez dwie raty roczne – w tym i następnym roku. Do tej pory nie mamy odpowiedzi. Myślę, że w przyszłym tygodniu nawiążemy kontakt z Arrivą w tej sprawie tak, by do końca roku skutecznie tę transakcję.

Jak widzi Pan modernizację dworca? Czy obecny, nawiązujący do czasów PRL-u budynek poczekalni będzie zburzony, czy raczej odremontowany?

Chcemy zrobić porządną dworzec, dlatego nie chcę rzucać pomysłów „z kapelusza”. Nasze koncepcje mają pokazać, co możemy wykrzesać z tego terenu, by to było ładne. Pomysły są różne. Czy ten budynek ma zostać? Raczej nie. A jeśli tak, to w innej bryle i innym wyglądzie. Rozmawiamy też o poszerzeniu całego placu i łatwiejszej komunikacji z parkingiem koło OSiR-u i łaźni miejskiej. Być może wyburzymy część muru. Nie chcę dziś przesądzać, jak to będzie wygląda-

ło. To pokaże konkurs na projekt dworca.

Kiedy planowane jest otwarcie krytego basenu na osiedlu?

Otwarcie będzie miało miejsce w czerwcu przyszłego roku. Zakończone zostaną wówczas wszystkie prace budowlane i porządkowe. Potem trzeba przygotować organizacyjnie basen do funkcjonowania – zatrudnić ludzi i podzielić kompetencje. Sądzę, że realną datą, kiedy będzie można już z basenu normalnie korzystać jest początek września 2018 roku.

Czy zaistnieje taki moment, że będą funkcjonowały dwa obiekty? Nowy i stary basen koło parku?

Będziemy o tym rozmawiać. Uruchomienie nowego basenu i funkcjonowanie obu oznacza dodatkowe koszty.

Nie uwzględniamy ich w budżecie na przyszły rok, więc musimy się nad tym zastanowić.

Odkąd padł pomysł budowy basenu, trwa dyskusja nad jego funkcjonalnością. Komentatorzy – czy to w Internecie, czy na łamach gazet, twierdzą, że prudnicki basen będzie miał za mało atrakcji i został zaprojektowany minimalistycznie. Do tego Głucholazy budują swój basen, na który tamtejsza Rada zatwierdziła ostatnio dodatkowe środki. Jak zapatruje się Pan na tego typu opinie? Czy nie obawia się Pan, że Głucholazy będą nam „podbierały” ludzi?

Problem z tymi komentatorami jest taki, że kochają wszystko, co poza Prudnikiem i nienawidzą wszystkiego, co jest w Prudniku i to jest przykre. Jeśli ktoś najpierw neguje pomysł budowy basenu, a potem mówi, że basen będzie do niczego, nie wiedząc do końca jak on będzie wyglądał, a następnie zachwyca się, że w sąsiedniej gminie powstanie coś nowego i na pewno będzie lepsze, niż obiekt w Prudniku, to trzeba się zastanowić, czy dyskutować z takimi komentatorami. Na początku nasz basen miał być basenem czysto pływackim. W wyniku dyskusji z przedsiębiorcami podjęliśmy decyzję, że rozbudujemy go o elementy spa i dodatkowe atrakcje. Planujemy tam m.in. saunę, dwa baseny jacuzzi, podwodne masaże i basenik

dla dzieci. Glucholazy mają drobną przewagę nad Prudnikiem, że ciągle są uznawane za kurort uzdrowiskowy, mają masę hoteli. A my mamy dwa hotele, schronisko i konie. Pytanie, czy jak mocno rozbudujemy ten basen, czy będzie miał on klientów. Można o tym dyskutować.

Jak bardzo te dodatkowe atrakcje, o których Pan mówi, powiększyły koszty budowy?

Dokładamy około 600 tys. zł. Każda dodatkowa atrakcja to dodatkowe koszty. Budujemy naprawdę solidny basen, 25-metrowy do rozgrywania zawodów, z atrakcjami dla dzieci. Idziemy pod kątem rodzinnym i ludzi, którzy mieszkają w Prudniku i nie nastawiamy się na robienie basenu, który będzie ściągał mieszkańców z całej Opolszczyzny.

Świeżym tematem jest ponowny powrót do Prudnika wojska, a mianowicie brygady Wojsk Obrony Terytorialnej. Gmina wypowiada się na razie ostrożnie, poseł Czochara przekazała mediom informację, że to już przesądzone. Jaka jest Pana wiedza w tym zakresie?

Jako burmistrz odpowiadam za pewien zakres funkcjonowania gminy. Decyzję odnośnie lokalizacji wojsk WOT zapadają na szczeblu MON-u. Dostaliśmy informację, że na Opolszczyźnie poszukiwane są miejsca, gdzie można by takie wojska umieścić. Mamy budynek własności gminy, który docelowo mieliśmy przeznaczyć na mieszkanie, ale skoro taka potrzeba, to możemy go przeznaczyć na potrzeby wojskowe. Jako budynek pokoszarowy spełnia on pewne wymogi związane z funkcjonowaniem wojska. To dobry teren, w pobliżu są boiska do ćwiczeń, straż pożarna z parkingami na sprzęt, na przeciwko znajduje się schronisko, gdzie mogą się odbywać wykłady szkoleniowe. Złożyliśmy więc propozycję. To najlepsza możliwa oferta. Nie rozmawiam na ten temat z panią poseł, ponieważ ona niestety nie informuje o tym, jakie działania podejmuje w Warszawie. Szkoda, ale może tak to musi funkcjonować. Liczę, że wojsko do Prudnika powróci. Obiekt możemy przekazać za przysłowiową złotówkę, ponieważ wymaga remontu, jest w – tak to określe – stanie „mniej średnim”, ale komisji MON-u przypadł do gustu. Czekamy na decyzję.

Przesuwa się rewitalizacja śródmieścia Prudnika, ponieważ Urząd Marszałkowski musi dokładnie przestudiować ofertę. O jakim przesunięciu mówimy?

Trzymamy się harmonogramu, który ogłosił Urząd Marszałkowski. Ocena wniosków miała zakończyć się we wrześniu, ale dziś wiemy, że potrwa to co najmniej do grudnia. Przygotowujemy już przetarg na wykonawcę, ponieważ mamy świadomość, że jesteśmy po pozytywnej formalnej ocenie. Prace będą mogły zacząć się w styczniu i wykonawca będzie miał osiem miesięcy na wykonanie, co będzie dużym wyzwaniem ze względu na wymogi czasowe, a więc koniec 2018 roku.

Będzie tam pawilon handlowy?

Pół hektara będzie przeznaczony na działalność usługową. W swoim czasie zobaczymy, czy znajdzie się chętny na prowadzenie tam biznesu.

Gmina miała wykonać remont hali dawnej tkalni na terenie Frotexu, aby zachęcić inwestorów do otwarcia w Prudniku swojej działalności. Prace jednak się nie zaczęły.

Owszem, to już nieaktualne. Hale należące do gminy zostały przez nas uporządkowane i od czasu do czasu są wynajmowane na magazyny przez różne firmy, jak np. Henniges. Generalnie chcieliśmy rozwiązać kwestię ich stanu technicznego, zwłaszcza po tym, jak w ubiegłym roku wyremontowaliśmy dachy. Złożyliśmy wniosek o środki unijne, z których miały być wykonane dalsze remonty. Niestety w trakcie ocen okazało się, że musimy wyliczyć tzw. lukę finansową, a więc odjąć od tego, co moglibyśmy dostać z Unii Europejskiej to, co będzie naszymi przychodami w momencie, gdy w stu procentach wynajmiemy te hale. Wyszło, że nie możemy liczyć na więcej niż 30 procent dofinansowania. Biorąc pod uwagę, że całość projektu wynosiła 11 mln zł, doszliśmy do wniosku, że musimy wydać aż 8 mln zł, co przekracza nasze możliwości finansowe. Ta hala stoi i czeka na dalszy rozwój wypadków.

Wspominał Pan kiedyś, że są firmy chętnie do inwestowania w tych halach. O jakich przedsiębiorstwach mowa?

Bardzo zainteresowana działaniem na terenie dawnego Frotexu jest Spółdzielnia Pionier. Również Henniges ma zamiar wchodzić na kolejne hale. Co chwilę ktoś przyjeżdża i ogląda te obiekty. Pamiętamy, że to hale o starej konstrukcji z bardzo mocno ograniczonymi możliwościami funkcjonowania.

Trwa projekt antropopresji zmie-

niający wygląd m.in. „klasztorku” i parku. Jak ocenia Pan dynamikę prac?

Mamy rozstrzygnięte przetargi do końca tego zadania. Zrobiliśmy tak przez wzgląd na rynek wykonawców. Uznałem, że trzeba podjąć działania wyprzedzające, bo za chwilę może się okazać, że ceny będą z kosmosu, albo nie będzie wykonawców. Stąd ogłoszony i rozstrzygnięty przetarg. Mamy więc zabezpieczoną inwestycję związaną z parkiem miejskim i jego rewitalizacją. Przypomnę, że antropopresja to Kozia Góra, Małpi Gaj i park. Dzisiaj na Koziej Górze prace są bardzo zaawansowane. Jesteśmy na etapie stawiania ogólnodostępnej toalety. Martwi jedna rzecz – brak szacunku niektórych mieszkańców gminy do tego, co się robi. Mówię o młodych, bezmyślnych ludziach, którzy robią sobie rajdy samochodowe po alejkach wyznaczonych do zupełnie innych celów. To zmusza nas do wprowadzenia kolejnych dziwnych ograniczeń, które mają zabezpieczyć

Nie rozmawiam na ten temat z panią poseł, ponieważ ona niestety nie informuje o tym, jakie działania podejmuje w Warszawie.

te alejki i wydawania kolejnych pieniędzy. Musimy się więc zastanowić, jak zabezpieczyć ten teren przed wandalami. Niemniej w listopadzie prawdopodobnie zakończymy prace na Koziej Górze i być może rozpoczniemy budowę ścieżki pieszo-rowerowej łączącej to miejsce z Małpim Gajem. W przyszłym roku zakończymy te prace. W 2019 roku zostaną przeprowadzone prace kończące rewitalizację parku miejskiego. Są też dalsze plany wobec projektów, które odrzuciliśmy na etapie antropopresji. Wspólnie z gminą Nysa złożyliśmy projekt powstania tzw. ścieżki edukacyjnej wzdłuż zbiornika na Poniatowskiego. Pod względem biologicznym i ekologicznym jest on niesamowicie interesujący. Żałuję, że ze względu na swoją głębokość nie mógł być przeznaczony na kąpielisko. Ale zagospodarujemy go w inny sposób.

W ramach antropopresji powstał pomysł upamiętnienia w formie nasadzeń drzewnych ofiar katastrofy smoleńskiej. Spotkał się on z olbrzymim hejtem w Internecie,

który dostrzegalny był w komentarzach pod informacjami na ten temat wszystkich prudnickich mediów. Czyj był to właściwie pomysł?

Musimy się cofnąć. Mam taki charakter, że jeśli rozmawiam z kimś, kto ma uzasadnienie do pomysłów, które wnosi, to staram się później je zrealizować, jeśli składam obietnicę, że coś wykonamy w tym temacie. Przed laty pani profesor Jadwiga Rygorowicz przyszła do mnie z informacją, że Prudnik nie ma dobrego miejsca upamiętnienia tych, którzy zginęli w Katyń czy Miednoje, a przecież wciąż żyją tu ludzie, którzy pamiętają tamte straszne czasy. Wtedy jeszcze nie było katastrofy smoleńskiej. Rozmowa dotyczyła takiego upamiętnienia, które będzie obejmowało te wszystkie smutne karty z historii Polski z i po II wojnie światowej. Kiedy pojawił się temat Koziej Góry, powstał pomysł, by w pobliżu kościoła Franciszkanów stworzyć takie przestrzenne miejsce przygotowane na kilka takich upamiętnień. Wciąż będę powtarzać: to nie jest stricte pomnik smoleński, a miejsce upamiętnienia tego wszystkiego, co z tego się wydarzyło za wschodnią granicą. Po rozmowie z projektantami i analizach uzgodniliśmy, że najlepiej będzie, jeśli to będzie żywy pomnik. Stąd pomysł o nasadzeniu buków i dębów.

Internauci snują domysły.

Dość częstym motywem jest podejrzenie, że gmina w ten sposób chce podliznąć się rządzącemu PiS-owi. Jak Pan to skomentuje?

Chcę łaskawie przypomnieć tym dziwnym rozmówcom, że w katastrofie smoleńskiej zginęli ludzie związani z SLD, PO, PSL, Kościołem, wojskiem i PiS-em. Czyli mamy cały katalog ludzi, którzy wówczas sprawowali najwyższe funkcje w państwie, łącznie z parą prezydencką i panem prezydentem Kaczyńskim. Jeżeli ktoś mówi, że coś się robi pod coś, to ja mówię „nie”. To musi być pokazanie tragedii, która się wydarzyła. Urząd nikomu się nie podlizuje, sprawuje swoje funkcje niezależnie od tego, kto rządzi w państwie, bo jest samorządem. Jest wielu mieszkańców, którzy chcieliby postawić znicz np. 10 kwietnia. Będą tam tablice upamiętniające konkretnie Katyń i być może inne upamiętnienia. To ma być miejsce, gdzie każdy będzie mógł się pomodlić i zadumać. Wolalby, żebyśmy tak na to patrzyli.

Panie burmistrzu, jak Pan skomentuje – będzie to chyba pierw-

szy Pana oficjalny komentarz w tej kwestii dla prudnickich mediów – sławetny już ranking PAN-u, według którego Prudnik jest na pierwszym miejscu w gronie miast tracących funkcje społeczne i rozwojowe. To subiektywna opinia profesora, który go sporządził, czy może faktyczne odzwierciedlenie sytuacji naszego miasta?

Znowu zaczynając od tego, że normalnie powinno być tak, że jak ktoś atakuje nasz dom, to powinniśmy tego domu bronić. Wszyscy przełożyli odpowiedzialność za fakt, iż Prudnik jest na pierwszym miejscu wśród 122 zdegradowanych miast, na władze samorządową. Do kitu władza, bo nic nie robi. Od razu krytyka, a pytam – dlaczego nie obrona? Bo kiedy zaczęliśmy rozmawiać i analizować okazało się, że nie jesteśmy na pierwszy miejscu.

I PAN faktycznie zmienił swój ranking?

Tak. Dziś już nie jesteśmy na pierwszym miejscu, choć nikt o tym nie mówi. Martwi mnie, że nie potrafimy się bronić przed czymś, co przychodzi z zewnątrz. Prudnik jest pięknym miastem po przejściach, ale ciągle radzi sobie z rzeczywistością. Dla tych, którzy przyjeżdżają z zewnątrz Prudnik jawi się jako piękne miasteczko, w którym ciągle coś się dzieje. Jak pan posłucha komentatorów na Facebooku, to w zasadzie już nas nie ma, jesteśmy miastem umarłym. Może faktycznie prawda leży gdzieś po środku. Nie zaspokajamy potrzeb wszystkich, którzy je mają, ale zaspokajamy potrzeby większości społeczeństwa. Medialnie zrobiono z tego wielkie show, nie chcę podejrzewać, że było to inspirowane politycznie. Zanim media zaczęły o tym pisać, wymieniliśmy korespondencję z Urzędem Marszałkowskim. Dla nas było to po prostu jedno z wielu opracowań, które wykorzystaliśmy do np. pozyskiwania środków zewnętrznych. Zaczęły przyjeżdżać do nas różne media i każdemu z nich zacząłem przedstawiać rzeczywistość Prudnika i to, co miasto ma do zaoferowania – jak wygląda bezrobocie, jak sobie z nim radzimy, ile środków z Unii pozyskaliśmy. Wysyłałem tych ludzi „na miasto”, z propozycją, by zobaczyli, jak wygląda najbardziej zdegradowane miasto w Polsce. Później ci ludzie wracali do mnie i przepaszali. Mówili: „Wie Pan, temat jest, ale nie w tym kontekście, o jakim pisaliśmy”. Brakowało mi zatem wstawienia się mieszkańców za naszym miastem.

Ciąg dalszy wywiadu w kolejnym wydaniu „Gazety Pogranicza”

BĘDZIE GAZ

POLSKA SPÓŁKA GAZOWNICTWA WYCHODZI Z PROPOZYCJĄ GAZYFIKACJI ŁĄKI PRUDNICKIEJ

Na ostatnim zebraniu wiejskim mieszkańców Łąki Prudnickiej kierownik gazowni w Nysie Edward Juskiewicz przedstawił zebrany

wyrazić minimum 60 osób, które zobowiążą się do ogrzewania gazem pomieszczeń. Projekt ten zakładałby budowę gazociągu



gazowej pokryłaby Polska Spółka Gazownictwa, natomiast potencjalny odbiorca byłby zobowiązany zapłacić jedynie za wybudowanie przyłącza do granicy posesji. Jeżeli dystans przyłączenia do sieci mieściłby się w granicach do 15 metrów klient zapłaciłby niecałe 2300 złotych brutto, niezależnie od tego, czy budowa będzie prowadzona w gruncie utwardzonym lub nieutwardzonym. Oplata ta wynika z taryfy i została by naliczona w dniu podpisania umowy przyłączeniowej. W przypadku przekroczenia odległości przyłącza o 15 metrów każdy kolejny metr kosztowałby około 72 złote. Żeby klient mógł zapłacić kwotę przyłącza za jedyne 15 metrów potrzeba na jego ulicy co najmniej 3 chętnych. Część wniosków została już rozdania podczas spotkania z przedstawicielem gazowni z Nysy. Pozostali zainteresowani mogą zgłosić się po wniosek do sołtysa – Antoniego Zadroźnego. Po zebraniu wymaganej liczby wniosków Polska Spółka Gazownictwa wyśle zainteresowanym warunki umowy. Budowa sieci gazowej potrwałaby dwa lata.

Rafał Korus

propozycję budowy sieci gazowej, z której mogliby korzystać mieszkańcy. Żeby doszło do inwestycji chęć do korzystania z sieci musi

z Prudnika od ul. Bora Komorowskiego w kierunku Łąki Prudnickiej, z rozbudową sieci rozdzielczej do poszczególnych ulic. Koszt sieci

Inwestycje samorządowe: Nysa przed Prudnikiem

Dwutygodnik „Wspólnota”, najważniejsze w kraju pismo o tematyce dotyczącej samorządu terytorialnego, opublikował prestiżowy ranking „Liderzy inwestycji”. Zestawienie obejmuje samorządowe wydatki inwestycyjne w latach 2014-2016. Samorządy zostały w nim podzielone na następujące kategorie: województwa, miasta wojewódzkie, miasta na prawach powiatu, miasta powiatowe, pozostałe miasta („miasta inne”), powiaty i gminy wiejskie.

Klasyfikację „Wspólnoty” przygotowali prof. Paweł Swianiewicz, profesor ekonomii, kierownik Zakładu Rozwoju i Polityki Lokalnej na Wydziale Geografii i Studiów Regionalnych Uniwersytetu Warszawskiego oraz dr nauk ekonomicznych Julita Łukomska, która jest adiunktem w tym samym zakładzie.

Tworząc ranking autorzy brali pod uwagę średnie wydatki inwestycyjne samorządów z ostatnich trzech lat w przeliczeniu na mieszkańca. O kolejności w rankingu decydowało to, który samorząd zainwestował w takim przeliczeniu najwięcej. Tegoroczny ranking ba-

zuje na danych budżetowych z lat 2014-2016. Uwzględniono w nim również dla porównania pozycje miast z okresu wcześniejszego 2013-2015.

W ubiegłym roku zmieniono zasady rankingu. Wcześniej autorzy skupiali się na inwestycjach w in-



frastruktury technicznej (transport, gospodarka mieszkaniowa, gospodarka komunalna). Od zeszłego roku brana jest pod uwagę całość wydatków majątkowych.

Jak na tym tle wypadł Prudnik? Wśród miast powiatowych Prudnik zajął 235 miejsce na 267 (wydatki inwestycyjne na mieszkańca 248,65 zł). Tym samym uplasował

się na przedostatniej pozycji wśród miast Opolszczyzny, które wzięły udział w rankingu (wyprzedził jedynie Głubczyce – 238 miejsce, awans z 253 pozycji – 241,51 zł na mieszkańca). Choć zauważyć należy, że Prudnik zanotował lepszą pozycję niż w poprzednim okre-

bie – wówczas zajął 250 miejsce. W tegorocznej edycji lepiej wypadła Nysa, awansując ze 110 miejsca na 97 (wydatki 536,57 zł na mieszkańca). Wyprzedził ją jedynie Kędzierzyn-Koźle, który z opolskich miast wypadł najlepiej (57 pozycja, awans z 82 – wydatki 647,80 zł na osobę), Brzeg (skok z 187 miejsca na 70 – wydatki 602,94 zł na oso-



Prudnicki Uniwersytet III Wieku

zaprasza

13.11.2017 r. godz. 10.00

I Konferencję Uniwersytetów III Wieku

"Żywność w zdrowiu i chorobie"

w programie
Uczestniczą otwarcie Konferencji

wykład mgr. Zbigniewa Kuśnierza

"Żywność w zdrowiu i chorobie"

wykład dr Piotra Bernata

"Diety żywieniowe a zdrowy styl życia"

Degustacja zdrowej żywności

Konferencja odbędzie się
w Prudnickim Ośrodku Kultury
ul. Kołtarska 3

Serdecznie zapraszamy

bę) oraz Namysłów (spadek z 77 miejsca na 81 – wydatki 577,57 zł na mieszkańca).

W kategorii powiatów na Opolszczyźnie lepiej natomiast wypadł powiat prudnicki (133 miejsce na 314 uwzględnionych w klasyfikacji, 131,40 zł na osobę) wyprzedzając nyski o kilka lokat (142 miejsce, 126,97 zł na osobę). Warto zauważyć, że oba powiaty zanotowały olbrzymi skok – prudnicki awansował z 183 miejsca, nyski z 192.

Oba wyprzedził jedynie powiat kłuczborski, który zajął najlepsze 52 miejsce wśród opolskich powiatów – (awans z 81 miejsca, z wydatkami 183,77 zł na mieszkańca) oraz kędzierzyńsko-kozielski (spadek z 51 miejsca na 86, wydatki 154,33 zł na osobę).

W kategorii miasta inne Otmuchów zajął 369 miejsce na 586 sklasyfikowanych (spadek z 365, wydatki 375,25 zł na osobę). Wyprzedził go m.in. Ujazd, który wypadł najlepiej z opolskich miast w tej kategorii (90 miejsce – spadek z 82, 789,44 zł na osobę) oraz Byczyna (155 miejsce – spadek z 96, 626,83 zł na osobę) czy Gogolin (spadek z 192 pozycji na 209; 560,49 zł na osobę). Poniżej Otmuchowa znalazł się Głogówek (397 miejsce, awans z 466 miejsca – 350,18 zł na osobę), wyprzedzając Głucholazy (422 pozycja, spadek

z 402 – 331,53 zł na osobę). Gorzej wypadł Korfanów (435 miejsce, awans z 464, 317,88 zł na osobę) i Biała, która uplasowała się na 499 miejscu (spadek z 286 pozycji, 266,34 zł na osobę).

Wśród 1559 gmin wiejskich Strzeleczyki zajęły dobre 328 miejsce, notując jednak spadek z 281 miejsca względem wcześniejszego okresu (nakłady inwestycyjne 723,88 zł na osobę). Walce zajęły 731 miejsce (awans z 872 – 502,04 zł na osobę). Znacznie gorzej wypadła Lubrza, która zajęła 1402 miejsce (spadek z 1344, 235,75 zł na osobę).

Wśród miast wojewódzkich Opole zajęło odległe 16 miejsce, podobnie jak w latach 2013-2015 (1060,07 zł na osobę), a województwo opolskie uplasowało się na pozycji 8, awans z 11 (162,18 zł na osobę).

Twórcy rankingu zauważają, że poziom inwestycji samorządowych był w ostatnich latach niższy niż w poprzednim okresie, a szczególnie zły okazał się zeszły rok. Wiązało się to głównie z wyczerpaniem środków unijnych z poprzedniej perspektywy budżetowej UE. Teraz jednak masowo ruszają już inwestycje finansowane z funduszy unijnych na lata 2014-2020, co oznacza, że następny okres znów będzie lepszy.

Marta Stanisław

SZYBOWICE

Rozmowa z sołtysiem Szybowic Damianem Szepelawym.

Jest Pan sołtysiem od 10 lat. Czy pamięta Pan początki swojej działalności?

Funkcję objąłem 20 maja 2007 roku. W tym czasie trwały już prace przy zagospodarowaniu terenu w centrum wsi na potrzeby boiska sportowego. Przy wspólnej pracy mieszkańców udało się ten teren poszerzyć i pomóc wykonawcy sprawnie realizować zadanie. To inwestycja rozłożona w latach, której koszt na dzień dzisiejszy to ponad 220 tys. zł, nie licząc pracy mieszkańców i lokalnych sponsorów.

Jakie najważniejsze inwestycje zrealizowano podczas Pana kadencji?

Jednym z ważniejszych zadań była konieczność remontu Wiejskiego Domu Kultury. Zadanie udało się zrealizować dzięki gminie Prudnik przy wsparciu funduszy z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013 w wysokości 1 mln 100 tys. zł. Teraz trwa kolejny etap zagospodarowania terenu przy WDK, który poprawi walory, infrastrukturę oraz bezpieczeństwo naszej wiejskiej „perelki”, którego koszt wynosi około 70 tys. zł. Kolejną kwestią był stan techniczny urządzeń na placu zabaw przy Zespole Szkolno-Przedszkolnym, który stwarzał zagrożenie dla korzystających z nich dzieci. Był to impuls do przeznaczenia środków z funduszu sołeckiego na ten cel. Inwestycję realizowano dwuetapowo w latach 2012 i 2013. Powodzenie realizacji zadania uzależnione było od konserwacji i zarurowania przyległego ciekłu wodnego oraz odwodnienia i remontu drogi powiatowej na tym odcinku – był to koszt 200 tys. zł. Poza tym wyłącznie ze środków gminy Prudnik w wysokości około 45 tys. zł wykonano długo oczekiwane oświetlenia wjazdu do miejscowości od strony wsi Niemysłowice, co poprawiło bezpieczeństwo pieszych oraz podróżujących korzystających z przystanku dla autobusów. W naszej wsi uległa poprawie także gminna infrastruktura drogowa. Wyremontowano drogi gminne o nawierzchni bitumicznej, granitowej i kamiennej. Koszt tych inwestycji to około 210 tys. zł. Dodatkowo zadania inwestycyjne to także remonty rowów gminnych

i ciekłu biegnącego przez wieś, którego zarządcą jest Wojewódzki Zarząd Melioracji i Urządzeń Wodnych w Opolu podległy bezpośrednio pod Marszałka Województwa Opolskiego. Ponadto w roku 2011 wypadła dla naszej wsi kolej na organizację dożynek gminnych, które zorganizowaliśmy przy współpracy



z zarządem powiatu oraz ks. dziekanem dekanatu prudnickiego. Osiągnęły one, pierwszy raz w historii gminy, rangę dożynek powiatowo-gminno-dekanalnych.

Co jeszcze udało się zrealizować?

Oprócz tych dużych zadań zrealizowanych w ciągu ostatnich 10 lat należy też wspomnieć o drobnych zadaniach realizowanych wyłącznie przy współpracy z mieszkańcami, lokalnymi przedsiębiorcami i rolnikami. Była to m.in. likwidacja dzikiego wysypiska śmieci, uporządkowanie i zagospodarowanie działki gminnej, na której dawniej był cmentarz ewangelicki, coroczne utwardzanie i oczyszczanie dróg transportu rolnego, systematyczne koszenie tere-



nów zielonych. Odpowiedzialność za funkcjonowanie wsi, to niemalże codziennie stykanie się z dwoma biegunami ludzkich i ustawowych spojrzeń na rzeczywistość. Z ciekawostek dodam, że Szybowice jako jedyna wieś w gminie Prudnik posiadają piosenkę i teledysk. W krótkim materiale filmowym można zobaczyć wieś z tzw. lotu ptaka, a przy melodyjnych nutkach usłyszeć o walorach naszej wsi. Całe przedsięwzięcie zostało wykonane według mojego pomysłu i sponsorowane z prywatnych środków.

Na terenie miejscowości działa stowarzyszenie „Szybowski”. Proszę przypomnieć początki tej inicjatywy.

Oprócz wypełniania zadań statutowych sołectwa i gminy sołtys musi być czujny i przewidujący, aby w każdym momencie być gotowym na „złapanie” szansy dla wsi. Takim przykładem jest m.in. luka prawna, która nie zabezpiecza możliwości pozyskiwania środków zewnętrznych przez sołectwo. Dlatego w roku 2011 udało się zmobilizować mieszkańców i powołać Stowarzyszenie Odnowy Wsi Szybowice „Szybowski”, które dzisiaj obok rady sołeckiej działa na rzecz naszej miejscowości. Jednocześnie posiadając osobowość prawną daje szansę na samodzielne wnioskowanie po środki zewnętrzne na rozwój wsi.

Jest Pan autorem pracy naukowej na temat Szybowic.

Po 5 latach działalności sołeckiej w roku 2012 napisałem pracę magisterską pt. „Zadania i funkcje sołtysa jako podstawowej jednostki samorządowej na przykładzie sołectwa Szybowice w gminie Prudnik”. Zgromadziłem w niej własne doświadczenia oraz opisałem sytuację prawną i funkcjonowanie sołectw. Zgromadzony materiał

Szybowice – nazwa niemiecka Snellinwalde, Schnellewalde może pochodzić od słowa „szybki” lub od „szypów”, czyli wikliny. Wieś powstała na początku XIII w., chociaż pierwsza wzmianka pochodzi z 1305 roku (Księga fundacyjna biskupstwa wrocławskiego). Być może założycielami wsi byli bracia Teodorich i Ticzko z Szybowic, wzmiankowani w dokumencie kościelnym z 1240 roku. Po przejściu okolic Prudnika do Czech w 1532 roku szybko rozprzestrzenił się tu protestantyzm. Pierwszym pastorem od 1550 roku był prudniczanin Florian Daul. Szybowice i wsie zamkowe wykupiło w 1597 roku miasto Prudnik. Jeszcze przed drugą wojną światową ewangelicy stanowili tu większość, co było rzadkością w tych stronach. Około 1830 roku wieś miała 1880 mieszkańców, działały trzy tokarnie drewna i młyn wodny. Pod koniec XIX wieku mieszkańcy zajmowali się głównie uprawą lnu i handlem bydłem. Otwarto wówczas szkołę i ambulatorium sióstr Szarytek.

wielokrotnie służył jako dowód wartości pracy sołtysów w terenie. Do tego należy dodać mój osobisty sukces, którym jest nagroda w konkursie gazety sołeckiej „Sołtys Roku 2013”. To wyróżnienie to także sukces naszej gminy, ponieważ zawsze przedstawiam się jako sołtys wsi Szybowice z gminy Prudnik.



Jak współpracuje się Panu z mieszkańcami i radą sołecką?

Od samego początku moja działalność wspierana była przez radnego Rady Miasta Andrzeja Gajewskiego i bez tego wsparcia na pewno nie byłoby takich sukcesów. Wszystkie plany, problemy omawiamy zawsze razem z radą sołecką. W naszej „drużynie” nie ma indywidualności tylko gra zespołowa. W ciągu tych 10 lat 15-osobowa rada sołecka była wybierana przez mieszkańców trzy razy. Zmiany w składzie osobowym były niewielkie. W mojej społecznej działalności ogromnym wsparciem jest także najbliższa rodzina za co serdecznie dziękuję.

Z jakimi trudnościami spotkał się Pan podczas swojej kadencji?

Oprócz codzienności społecznej i sukcesów zdarzyły się także porażki. Jedną z nich nie bezpośrednio z mojej winy jest strata inwestora, który w okolicach naszej wsi był gotów budować farmę wiatrową. Kolejną niezadowolającą mnie kwestią jest problem z przejazdami kolejowo-drogowymi. Już taką osobistą porażką jest niemoc przy

przekonaniu zarządu powiatu prudnickiego o konieczności remontu drogi we wsi. W myśl powiedzenia w miarę jedzenia apetyt rośnie, pewnie że chciałoby się i więcej, i mocniej działać na rzecz wsi. Jednak jak się rozglądnie i posłucha sołtysów z innych gmin, to u nas w gminie wcale nie jest źle. Przypomnę, że od 2006 roku po wyborach na burmistrza jest zupełnie

inne – lepsze spojrzenie na tereny wiejskie.

Na co przeznaczą środki z przyszłorocznego funduszu sołeckiego?

Mieszkańcy wsi na zebraniu wiejskim zdecydowali, że w roku 2018 z funduszu wykonamy następujące zadania: zagospodarowanie boiska sportowego przy Zespole Szkolno-Przedszkolnym, konserwację i mechaniczne czyszczenie rowu gminnego, uzupełnienie oświetlenia wsi, organizację uroczystości wiejskich oraz koszenie gminnych terenów zielonych.

Oczywiście realizacja tych zadań będzie także wsparta środkami z budżetu gminy, nad czym czuwa nasz radny Rady Miasta Andrzej Gajewski, który przekonał burmistrza o konieczności ich realizacji. Mam głęboką nadzieję, że znajdą się na nie środki w budżecie gminy na 2018 rok.

Rozmawiała
Marta Stanis

Coraz więcej zgłoszeń w KMZB na Pograniczu



Foto: KPP w Prudniku

Już od ponad roku na terenie naszego województwa działa Krajowa Mapa Zagrożeń Bezpieczeństwa. Jest to interaktywne narzędzie komunikacji stworzone przez policję dzięki któremu mieszkańcy mogą przekazywać informacje o miejscach czy zdarzeniach które według nich mają wpływ na poczucie bezpieczeństwa w ich środowisku.

W samym powiecie prudnickim odnotowano blisko 700 zgłoszeń z czego po weryfikacji na miejscu udało się potwierdzić 36% przypadków. Jak informują prudniccy policjanci Obsługa Krajowej Mapy Zagrożeń Bezpieczeństwa jest intuicyjna. Wystarczy wejść na stronę internetową Komendy Powiatowej

Policji w Prudniku. Jako pierwszy pojawi się folder KMZB. Po kliknięciu otwiera się informacja o tym, co to jest KMZB i do czego służy. Znajduje się tam również odnośnik do mapy, jest także możliwość korzystania z narzędzia bez przechodzenia na inne strony. Należy uważnie przeczytać regulamin, zatwierdzić go i już można przekazywać policjantom informacje o niepokojących nas zjawiskach.

Najwięcej zgłoszeń w ramach KMZB w województwie opolskim odnotowano w powiecie Nyskim. Jak informuje rzecznik prasowy nyskiej policji mł. asp. Magdalena Skrętkowicz do tej pory odnotowano aż 3188 zgłoszeń, z czego mun-

durowym udało się potwierdzić 1034 z nich. Większość z nich dotyczy spożywania alkoholu w miejscach niedozwolonych i nieprawidłowego parkowania. Łącznie odnotowano blisko tysiąc takich zgłoszeń. Duża ilość dotyczy również używania środków odurzających oraz przekraczania dozwolonej prędkości.

Należy jednak pamiętać, że KMZB nie jest to narzędzie powodujące natychmiastową interwencję Policji – do tego wciąż służy numer alarmowy 997 i 112.

Konrad Sławkowski

PCM WALCZY O PORODÓWKĘ

Starosta prudnicki, Radosław Roszkowski, na Facebooku w reakcji na publikację zamieszczoną w poprzednim numerze „Gazety Pogranicza” o planach likwidacji porodówki, napisał, że są to brednie. Tymczasem spójrzmy na fakty i na to, co się w tej sprawie dzieje.

W protokole 183/2017 z posiedzenia Zarządu Powiatu w Prudniku z 7 września 2007 roku czytamy, że „Pani Wiesława Gajewska poinformowała, że w Spółce nie ma już obszarów, gdzie można likwidować straty, w związku z czym nie ma możliwości poprawy wyniku finansowego. Największe straty przynosi Oddział Położnictwa i Poddział Noworodkowy, dlatego też należy wspólnie zastanowić się nad ich dalszym losem”.

To, że wynik finansowy prudnickiego szpitala za 2016 rok zamknął się stratą netto w wysokości 1.583.915,38 zł, można znaleźć w Krajowym Rejestrze Sądowym w Opolu w publicznie dostępnym Sprawozdaniu zarządu z działalności Prudnickiego Centrum Medycznego S.A. za rok 2016 r.

Pani prezes Gajewska w tym oficjalnym dokumencie przedstawiła plan naprawczy, w którym zakładała zamknięcie do grudnia 2017 roku Oddziału Położnictwa i Neonatologii, jako oddziałów generujących największą stratę szpitala.

Jak do tej pory jest to tylko plan naprawczy, który w czerwcu 2017 roku został zatwierdzony przez Walne Zgromadzenie Akcjonariuszy PCM, czyli przez pana starostę.

Starosta prudnicki, według wyżej

wspomnianego protokołu Zarządu Powiatu, zaproponował zwołanie sesji wspólnej Rady Powiatu Prudnickiego i Rady Miejskiej w Prudniku na temat sytuacji w szpitalu. Czy radni powiatu i radni miejscy podejmą decyzję o dalszym finansowaniu szpitala?

Takie są fakty i działania osób odpowiedzialnych za prudnicki szpital.



Pani prezes w NTO pochwaliła się, że z dniem 1 listopada szpital odwozi swoim transportem matki z dzieckiem po porożu. Jak czytamy dalej, jest też pomysł dyrekcji spółki, aby przy szpitalu uruchomić poradnię ginekologiczno-położniczą, co może spowodować wybieganie przez prudniczanki oddziału położniczego w Prudniku. PCM złożył w NFZ zgłoszenie do konkursu na prowadzenie poradni ginekologiczno-położniczej.

Są to plany. Czy dojdzie do realizacji tego projektu? Gdzie będzie mieściła się poradnia ginekologiczno-położnicza, czy w szpitalu? Ilu

lekarzy będzie zatrudnionych w tej poradni? Czy lekarze tam przyjmujący będą wykonywać również usługi prywatnie?

Cieszy nas poszukiwanie rozwiązań przez prezes W. Gajewską w celu utrzymania położnictwa w Prudniku. Próbowaliśmy się skontaktować z panią prezes. Jednakże do momentu zamknięcia aktualnego numeru naszej gazety nie

udzieliła nam odpowiedzi na żadne z powyższych pytań.

Prudnik jako miasto powiatowe powinien mieć utrzymany oddział położniczy, gdyż trudno sobie wyobrazić, żeby rodzający się mali mieszkańcy powiatu nie mieli miejsca urodzenia Prudnik.

Dlatego najlepiej, aby nasi czytelnicy sami ocenili, czy są to brednie czy fakty i co w tej sprawie pozytywnego zrobili władze powiatu prudnickiego. Do sprawy z kolejnymi informacjami będziemy z pewnością wracać.

(rd)

Jesenickie wojaże uczniów głuchotańskiego Zespołu Szkół

Dnia 24 października 2017 roku uczniowie technikum hotelarskiego i drugiej klasy liceum ogólnokształcącego Zespołu Szkół w Głucholazach wzięli udział w wycieczce zorganizowanej przez Urząd Miejski.

Impreza turystyczna została przygotowana w ramach projektu 750 lat wspólnej historii i współpracy, realizowanego przez Gminę Głucholazy i miasto Jesenik.

W wyprawie towarzyszyli nam profesjonalni przewodnicy Pano wie : Jerzy Chmiel i Piotr Chrobak oraz przedstawiciele miasta Jesenik.

Po przyjeździe do kurortu - słynnego za sprawą Vincenta Priessnitza - podzieliliśmy się na grupy.

Pierwszym punktem wyprawy był Dom Kata, w którym mieści się Centrum Informacji Turystycznej. Poznaliśmy ciekawą historię Jesionika (polska nazwa) i oglądaliśmy prace lokalnych twórców.

Następnie udaliśmy się na jesenicki rynek. Poznaliśmy niezwykle

opowieści dotyczące kamieniczek oraz pomnika Świętego Jana Nepomucena, który stoi na placu przy Ratuszu.

Kolejnym punktem wycieczki było wejście do Twierdzy czy też - jak niektórzy wolą - Zamku na wodzie. Prowadzi do niej wejście przez kamienny most z Placu Zamkowego, w którego wnętrzu mieści się multimedialne muzeum poświęcone procesom czarownic.

Ostatnim punktem na mapie Jesenika było Sanatorium Lecznicze Priessnitza.

Tam właśnie poznaliśmy dzieje magicznego miejsca u podnóża Gór Opawskich.

Na zakończenie wszyscy uczestnicy wycieczki zostali zaproszeni na pyszny, ciepły posiłek.

Serdecznie dziękujemy organizatorom, że zaprosili nas do udziału w historycznej wyprawie w czasie i przestrzeni.

Dzięki niej poznaliśmy historię Jesenika i jego okolic.

Uczestnicy wycieczki



Ratujmy Kobiety 2017

We wtorek 3 października w pierwszą rocznicę Czarnego Protestu w całej Polsce odbyły się marsze, pikety i zbiórki podpisów nad projektem liberalizującym prawo antyaborcyjne. Przedstawiamy drugą część rozmowy z Barbarą Dowiat, organizatorką Czarnego Protestu w Prudniku.

Czy ustawa liberalizująca prawo antyaborcyjne jest dla Pani ważna? Bardzo ważna.

Nie tylko i nawet nie przede wszystkim dlatego, że przyznaje kobietom prawo do aborcji do 12 tygodnia ciąży bez żadnych dodatkowych warunków.

Moim zdaniem bardzo ważnymi elementami tego projektu są artykuły 11 i 12, których zasadniczym celem jest doprowadzenie do tego, aby obecnie obowiązująca ustawa, czyli tzw. kompromis aborcyjny była przestrzegana i realizowana.

Przywołane wyżej paragrafy zawierają zapisy precyzyjnie określające warunki, jakie powinni spełniać świadczeniodawcy, którzy zawarli z NFZ kontrakty obejmujące świadczenia zdrowotne z zakresu opieki nad kobietami w ciąży.

Projekt przewiduje między innymi zapis stwierdzający, że świadczeniodawca nie może odmówić kobiecie aborcji legalnej w świetle obowiązującego prawa, a niedopełnienie tego warunku skutkuje rozwiązaniem umowy.

Ponadto ustawa zobowiązuje świadczeniodawcę do publicznego udostępnienia i bieżącej aktualizacji listy pracujących u niego lekarzy, którzy odmawiają przerywania ciąży ze względu na tzw. klauzulę sumienia oraz przekazania tej listy do NFZ.

Natomiast art. 17 zmienia obowiązujące obecnie prawo tak, aby nie było możliwe przeciąganie diagnostyki i ewentualnego postępowania odwoławczego do czasu, w którym aborcja stanie się nielegalna i niebezpieczna.

Dośkonale wiemy, że obecnie obowiązująca ustawa nie jest przestrzegana. Placówki medyczne, w których lekarze podpisali klauzulę sumienia, przeciągają (albo wręcz uniemożliwiają) diagnostykę odmawiając skierowania na badania prenatalne, a jeżeli nawet w końcu te badania zostaną przeprowadzone i wykażą nieodwracalne uszkodzenia płodu, uniemożliwiające normalne życie przyszłemu dziecku, odmawiają wykonania zabiegu przerywania ciąży i nie wskazują kobiecie żadnego innego podmiotu medycznego, w którym aborcja powinna zostać wykonana. Postępowanie odwoławcze, do którego kobieta w takiej sytuacji

ma prawo, również jest przeciągane. W efekcie w wielu wypadkach legalne przerwanie ciąży staje się niemożliwe.

Zmuszanie kobiety do donoszenia ciąży i urodzenia dziecka, o którym z góry wiadomo, że nie będzie żyć dłużej niż kilka dni, a umierać będzie w cierpieniach, jest, także w ocenie Amnesty International, torturą zarówno w stosunku do rodziców, jak i samego dziecka.

Także zmuszanie rodziców do sprowadzenia na świat dziecka, o którym z góry wiadomo, że nie będzie zdolne do normalnego życia i normalnego rozwoju fizycznego lub umysłowego, jest w gruncie rzeczy nieludzkie. Oczywiście są rodzice, którzy decydują się na urodzenie i wychowanie dziecka mimo jego wad genetycznych. Należy im się szacunek i uznanie, są bohaterami. Co innego jednak bohaterstwo z własnego, świadomego wyboru, a co innego zmuszanie do bohaterstwa tych, którzy bohaterami być nie potrafią, nie chcą lub nie mogą.

Nie każda para rodziców jest w stanie udźwignąć psychicz-

Narzucanie rodzicom takich obowiązków, wbrew ich woli, skutkuje bardzo często rozpadem rodziny.

ne i materialne ciężary związane z wychowaniem dziecka obciążonego wadami genetycznymi, nieuleczalnymi, skomplikowanymi i rzadkimi schorzeniami itp.

Narzucanie rodzicom takich obowiązków, wbrew ich woli, skutkuje bardzo często rozpadem rodziny. Jeszcze częściej drastycznym

obniżeniem statusu materialnego, co z kolei uniemożliwia skuteczną rehabilitację dziecka i zapewnienie mu godnych warunków egzystencji. Dla rodziców to dodatkowa tortura.

Jednorazowo 4 tysiące zł, a co dalej?

Jeśli państwo chce, aby takie dzieci były wychowywane przez ich rodziców, to powinno się tym



rodzicom płacić 4 tysiące zł nie jednorazowo tylko miesięcznie. To byłaby realna pomoc.

Czy w takich rodzinach jest miłość?

Nie można generalizować. Na pewno w niektórych jest, a w innych nie. Jedne trwają i bohatersko próbują walczyć o dobro dziecka, inne po prostu się rozpadają. Wtedy zazwyczaj kobieta zostaje zupełnie sama. Do traumy związanej z urodzeniem i wychowaniem niepełnosprawnego dziecka dochodzi natychmiast druga, czyli brak środków do życia i niejednokrotnie trzecia, gdy warunki materialne zmuszą matkę do oddania dziecka do domu opieki.

Jaki wpływ na ustawę ma Unia Europejska?

Żadnego. Prawdę mówiąc Unia Europejska do niczego nie może żadnego ze swoich państw członkowskich zmusić. Każdy kraj członkowski UE podpisując trak-

taty europejskie zobowiązał się do przestrzegania pewnych standardów. Jednak w sytuacji, w której któryś z krajów członkowskich standardów nie przestrzega, Unia naprawdę bardzo niewiele może zrobić. Nakładanie kar finansowych jest możliwe, Unia podchodzi do nich jednak bardzo ostrożnie, bo przecież wiadomo, że kary nie uderzają w rządzących. Uderzają w obywateli. Uruchomienie

słynnego artykułu 7 wymaga jednomyślności. Wydaje mi się, że nikomu wcześniej nie przyszło do głowy, że może być konieczne tak restrykcyjne sformułowanie traktatów, aby w przypadku niedotrzymania zobowiązań, jakieś sensowne kary były przewidywane z automatu. Nikomu nie przyszło do głowy, że któreś z państw członkowskich, które dobrowolnie podpisało traktaty i zobowiązało się do przestrzegania pewnych standardów, nagle zacznie te standardy łamać i to we wszystkich dziedzinach życia, a szczególnie w dziedzinie zasad demokracji, praw obywatelskich i praw człowieka.

Czarny marsz kobiet – a co na to Kościół? Kiedyś spotkałam się z czymś takim, że ksiądz odmówił pochówku dziecka urodzonego w 5 miesiącu.

Kościół... nie ma prawa narzucać swojego stanowiska wszystkim obywatelom RP.

Mam wrażenie, że to jest bardzo dziwna interpretacja. W tej chwili Kościół stoi na stanowisku, że człowiekiem się jest od momentu poczęcia. A odmówić pochowania człowieka chyba nie można. Nie czuję się jednak tutaj kompetent-

na. Kościół ma prawo mieć swoje poglądy, ma prawo je prezentować i ma prawo wymagać od swoich wiernych przestrzegania obowiązujących w Kościele zasad. Jednak nie ma prawa wymuszać na parlamencie wprowadzania prawa stanowionego, które będzie zgodne z doktrynami religijnymi.

Oczywiście wszyscy księża, od diakonów począwszy, a na kardynałach i prymasie Polski skończywszy, są obywatelami RP i jak wszyscy inni obywatele mają prawo do wyrażania swoich poglądów.

Episkopat ma prawo do inicjatywy ustawodawczej, ale tylko w formie projektu obywatelskiego, pod którym trzeba zebrać sto tysięcy podpisów. Ma zapewne również prawo do przekonywania wiernych (także z ambony) do swoich obywatelskich propozycji. Nie ma natomiast, moim zdaniem, prawa do wymuszania na politykach i parlamencie poparcia dla swoich projektów, które przede wszystkim naruszają prawa mniejszości religijnych oraz prawa ludzi pozostających poza jakąkolwiek religią (ateistów).

Kościół ma prawo stać na stanowisku, że aborcja jest morderstwem, ale nie ma prawa narzucać swojego stanowiska wszystkim obywatelom RP.

Istota sprawy polega na tym, że jest to ingerencja w sprawy światopoglądowe i narzucanie światopoglądu katolickiego wszystkim obywatelom, a nie wszyscy obywatele akurat ten światopogląd uznają za swój.

Na prudnickim rynku we wtorek 3 października odbył się marsz Ratujmy Kobiety 2017. Było nas niewiele. Nie uważa Pani, że może kobiety bały się przyjść na ten marsz, może to wynik jakiegoś strachu?

-Frekwencja rzeczywiście była mała. Może dlatego, że wydarzenie zostało zaplanowane i zorganizowane w ostatniej chwili. Zabrakło czasu na akcję informacyjną poza portalami społecznościowymi. Może z powodu paskudnej pogody. A być może także z powodu obojętności jednych i obawy innych.

Prudnik to małe miasto, więc silą rzeczy trudno tu o anonimowość. Poza tym w tak małym środowisku powiązania między ludźmi i wzajemne zależności są bardzo silne.

Dziękuję za rozmowę

Rozmawiała
Kamila Jamiol

Perypetie czeskiego montażysty

W jednym z wakacyjnych cykli poświęconym Czechom opisałem moje plażowe perypetie z pewną, dosyć solidną pod względem gabarytów, czeską rodziną. Teraz, w rewanżu i dla odmiany, przedstawię - nazwijmy to delikatnie - „zabawną przygodę” mojego czeskiego kolegi, który niedawno postanowił odwiedzić jeden z naszych przygranicznych sklepów ogólnobudowlanych. A ponieważ ten sklep (którego nazwy niestety zdradzić nie mogę) jest bardzo dobrze zaopatrzone w tego typu materiały, a u naszych południowych sąsiadów tej sieci sklepów niestety nie ma, to nasz bohater jeżeli czegoś potrzebuje, to zaopatruje się właśnie w nim.

Dzisiaj przedstawię pokrótce czytelnikom jego perypetie a dla potrzeb niniejszego tekstu nazwijmy naszego bohatera, np. Honzikiem, czyli odpowiednikiem polskiego Janka. Taaak, może być. Poznajmy Honzika, który na co dzień specjalizuje się w montażu okien.

Szybko, sprawnie i bez nerwów

Honzik to bardzo sympatyczny, wesoły i krzepki Czech, z którym, bynajmniej w moim przekonaniu, nawet nie znając języka czeskiego, można się spokojnie dogadać. Zazwyczaj bez przeszkód robi zakupy w Polsce, jest smakoszem polskiej kielbasy i co najważniejsze, to głównie u nas zaopatruje się w niezbędne akcesoria dla swojej niewielkiej, lecz dobrze prosperującej firmy.

Z tego właśnie powodu, pewnego słonecznego dnia postanowił wybrać się do wspomnianego przez mnie sklepu ogólnobudowlanego w poszukiwaniu dwóch okien na wymiar i czterech klamek. Gdy dotarł na miejsce, swoje pierwsze kroki skierował w kierunku alejki z oknami gdzie szybko spostrzegł, że okien w takim wymiarze jakie potrzebuje do zamontowania u swojego klienta, niestety nie ma. Nie zalamując się, postanowił odszukać i porozmawiać z jednym z wielu pracowników sklepu w sprawie możliwości zamówienia niezbędnych w danym wymiarze okien. Był przekonany, że z klamkami będzie mniejszy kłopot i poradzi sobie z nimi samodzielnie. Zresztą w ten model klamki już się tutaj niejednokrotnie zaopatrywał. Miało pójść szybko, sprawnie i bez nerwów. Tak właśnie miało to wyglądać. Jak się jednak łatwo domyśleć, stało się zupełnie inaczej.

Nie ma i nie będzie

Honzikowi szybko udało się odnaleźć pracownika sklepu odpowiadającego za dział poświęcony oknom, ale aby uzyskać od niego jakiegokolwiek informacji, to musiał się

sporo nagimnastykować. Jak tylko pracownik zauważył kątem oka, że jest „namierzony” przez potencjalnego klienta i w dodatku zorientował się, że ów klient woła do niego po czesku, to czym prędzej dał przysłowiowego „dyla” i zniknął gdzieś między regałami. Honzik błyskawicznie doszedł do wniosku, że nie da się tak szybko splawić i postanowił rzucić się za nim w pogoń.

Po kilku chwilach dopadł swoją „ofiara”, a ta nie mając już żadnej drogi ucieczki skapitulowała i dała za wygraną. Honzik, z powodu swojej postury i nadwagi (to chyba przez wspomnianą kielbasę), lekko zdyszany zaczął wypytywać łamaną polszczyzną o potrzebne okna podając ich przybliżone wymiary. Jak na pomocnego „fachowca” przystało, będąc pod ostrzałem pytań wielkiego i zdyszanego pogonią Czecha, instynktownie stwierdził, że nie rozumie co się do niego mówi. Po chwili widząc zniecierpliwienie klienta i fakt, że ten nie zamierza się poddać, „fachowiec” zadumał się przez chwilę, podrapał prawą ręką po podbródku, zrobił z przejęciem tzw. oko tygrysa i twarz pokerzysty, po czym po chwili namysłu odpowiedział, że takich okien u nich nie ma. Klamek też. - Jak to nie ma? - zapytał Honzik łamaną polszczyzną. - No nie ma - odpowiedział „fachowiec” i wzruszył ramionami po czym dodał - nie ma i nie będzie. - Nigdy? - zapytał zdziwiony Czech. - No nigdy - usłyszał w odpowiedzi od „fachowca”, który dodał, że zaraz kończy pracę i jeżeli chwilę poczeka, to zawoła swojego zmiennika, który postara mu się pomóc oraz udzieli wszelkich niezbędnych informacji. Nie minęła sekunda i ponownie zniknął między regałami.

Honzik czekał i czekał, spojrzawszy na zegarek i stwierdził, że minęło już piętnaście minut, a kolejnego „fachowca” jak nie było, tak nie ma. Powoli zaczął tracić cierpliwość. Poczul jak z sekundy na sekundę zaczęło mu się podnosić ciśnienie. Czerwony ze złości i przeczując, że został wystrychnięty na przysłowiowego dudka, z zaciśniętymi pięściami, szybkim krokiem poszedł za śladem pomyslowego Dobromira.

Po minucie poszukiwań spostrzegł, że ten zupełnie bez entuzjizmu niesienia klientowi jakiegokolwiek pomocy, siedzi sobie spokojnie na krzeselku na końcu innej alejki z telefonem w dłoni i stuka coś na klawiaturce. Honzik, wkurzony nie na żarty, wręcz purpurowy ze złości, czym prędzej ruszył w jego stro-

nę. Przerazony pracownik widząc, jak czeski olbrzym biegnie w jego kierunku niczym wygłodniały dzik wpadający z impetem w pole kukurydzy, zerwał się na równe nogi i zaczął krzyczeć, że jego kolega lada chwila będzie. To trochę uspokoiło Honzika, ale zanim złość i pianina zniknęła z jego twarzy, musiało upłynąć kilka chwil.

Gdy nadszedł długo oczekiwany zmiennik, zaczął ponownie wypytywać Czecha w czym może mu pomóc. Honzik spokojnym, opanowanym tonem, jakby wcześniejsza „przygoda” nie miała miejsca, odpowiedział swojemu rozmówcy, że potrzebuje kupić dwa okna wraz z klamkami i podał ich wymiary. Pracownik, jak na profesjonalistę przystało, wyciągnął ołówek i kartkę, zaczął notować po czym stwierdził, że klamki owszem są, ale takie okna to tylko na zamówienie i podał



termin realizacji. Honzikowi termin odpowiadał i nie przeszkadzało mu nawet to, że wypadal akurat w ten dzień, w którym miał umówiony montaż u swojego klienta. Zadowolony i uśmiechnięty, że wreszcie udało mu się zrealizować zamówienie, podziękował pracownikowi za kompetentną obsługę i opuścił sklep.

Proszę, oto pana klamki

W dniu, w którym Honzik miał umówiony odbiór okien oraz ich montaż u klienta, nie tracąc cennego czasu przybył do sklepu ogólnobudowlanego w celu sfinalizowania zamówienia. Czym prędzej, pewnym krokiem ruszył w kierunku alejki poświęconej oknom, a tam jego oczom ukazał się widok pamiętnego pomyslowego Dobromira, z którym stoczył pierwszą, nieudaną batalię o realizację zamówienia. Fachowiec chyba nie wierząc w to kogo przed sobą ujrzał, przelknął ślinę i nie mając wyboru, z niepewnym uśmiechem zapytał klienta w czym może pomóc. - Przyjechałem po zamówione okna i cztery klamki - odpowiedział Honzik

podając „fachowcowi” kartkę ze szczegółami zamówienia po czym dodał - Miały być na dziś.

Pracownik wziął kartkę, przeczytał co jest na niej napisane i standardowo zniknął gdzieś między regałami, aby po pięciu minutach wrócić z ... czterema klamkami. - Proszę, oto Pana klamki - usłyszał Czech. - No dobra, a okna? - zapytał niepewnie. - Okien nie ma - odpowiedział pracownik, obserwując jak twarz Honzika powoli zaczyna zmieniać kolor na czerwony. - Jak to nie ma? Mam termin, muszę je dziś zamontować! - usłyszał w odpowiedzi. - Niestety, nie dojechały, ale to nie moja wina - próbował się bronić „fachowiec”. Po chwili dwóch innych pracowników sklepu widząc, że ich kolega jest w opałach postanowiła pośpieszyć mu z pomocą. Mało tego, nawet ochroniarz zaczął krążyć jak sokół i bacznie przyglądać się zaistniałej sytuacji.

Gdy jeden z przybyłych z odsieczą pracowników poinformował klienta, że zaraz postara się wyjaśnić to całe nieporozumienie, kolory Honzika zaczęły wracać do normalności. - Proszę chwilkę poczekać, a my pojedziemy sprawdzić co się stało z pana zamówieniem - powiedział, po czym razem z kolegami, zniknął (a jakże!) między regałami.

Honzik, już przyzwyczajony, czekał cierpliwie przez kolejne piętnaście minut. Chudziutki ochroniarz cały czas obserwował zdesperowanego Czecha po czym zauważył, że ten rusza szybkim krokiem w jego stronę. - Panie, ja tu nie pracuję, ja z innej firmy! - bronił się z daleka ochroniarz. - Czy mógłby pan zawołać kogoś z pracowników, z którymi przed chwilą rozmawiałem? - zapytał Honzik. - Oczywiście - odpowiedział z ulgą ochroniarz, po czym dodał - zaraz któregoś zawołam.

Nie minęła minutka i do Honzika wróciło trzech „zaginionych w akcji” fachowców. - Co z moimi oknami? - zapytał zdenerwowany Czech. - Niestety proszę pana, ale okna nie dojechały. Będą w innym terminie - odpowiedział jeden z nich. - Ale ja je muszę dziś zamontować! - przypomniał rozgoryczony Honzik. - Niestety, nic na to nie poradzimy - usłyszał w odpowiedzi.

Honzik, zdenerwowany lecz z trudem opanowany opuścił sklep z czterema klamkami w ręce i swoje kroki skierował w stronę zaparkowanego nieopodal samochodu. Wsiadł do auta i zaczął się zastanawiać jak z tej całej sytuacji wybrnie

przed swoim klientem, kiedy ten się dowiedzie, że dzisiejszy montaż okien nie dojdzie do skutku.

Zamyślony siedział w aucie jeszcze przez parę minut po czym zauważył w bocznym lusterku, że pod magazyn sklepu podjeżdża ciężarówka z towarem i dwóch magazynierów wyjmując z auta najpierw jedno okno, a następnie drugie okno. Honzik nie wierząc własnym oczom, pełen nadziei i z metrowką w ręce wyskoczył z impetem z auta. Podbiegł do okien i zaczął je na szybko mierzyć, po czym stwierdził z radością w głosie, że to są zamówione przez niego okna! - Panie, my nic nie wiemy, my tylko rozładujemy towar. Niech pan idzie to wyjaśniać do obsługi sklepu - powiedział obojętnie jeden z magazynierów. Honzik nie tracąc cennego czasu, szybko wbiegł do środka

Szczęśliwy finał

W sklepie, dobrze już znany naszemu bohaterowi „fachowiec”, widząc biegnącego w jego kierunku wołającego z oddali Czecha zgłupiał całkowicie. Stał w osłupieniu i nie wiedział co ma ze sobą zrobić. Z opowieści mojego czeskiego kolegi wywnioskowałem, że w głowie pracownika sklepu musiało nastąpić krótkie spięcie, ponieważ wydawało mu się, iż przez jego myśl przechodzi niezliczona liczba pytań w stylu: Czy to jakiś żart? Czy to jakieś déjá vu? Czy to wszystko mi się śni? I chyba najważniejsze: Czy to jeszcze na dziś nie koniec i mam uciekać?

Nie uciekł. Stał tak cały czas w bezruchu, aż po chwili, po raz pierwszy dostrzegł prawdziwy uśmiech na twarzy pędzącego i zdyszanego klienta. Honzik stanął przed nim i oparł dłonie o swoje biodra i po kilku głębszych wdechach i wydechach powiedział do przerażonego pracownika: - Okna właśnie przyjechały. - Jakie okna? - zapytał. - No moje okna, są tam, w waszym magazynie - odpowiedział jeszcze troszkę zdyszany lecz cały czas uśmiechnięty Honzik.

Tak oto kończy się krótka historia opowiadająca o perypetiach pewnego czeskiego montażysty, mojego kolegi, który radośnie zapakował okna do swojego samochodu, mógł przystąpić do realizacji swojego kolejnego zlecenia. Zlecenia, które z całą pewnością będzie wspominać i opowiadać do końca życia swoim kolegom po fachu.

Widoki ze starych pocztówek (17)

GŁUCHOŁASKI RYNEK

CZEŚĆ WSCHODNIA

Widoki z załączonych dzisiaj pocztówek przedstawiają niemal całą wschodnią stronę głuchołaskiego rynku. To nie tylko wschodnia pierzeja czyli według słowników architektury: ściana zabudowy ulicy albo placu, złożona z szeregu elewacji frontowych budynków. Pocztówki ukazują także kilka najbardziej charakterystycznych symboli miasta. Z pewnością będą to: blisko 370-letnia lipa, drewniana wieża zegarowa dawnego ratusza i przede wszystkim wieże kościoła parafialnego zwieńczone neobarokowymi hełmami, najbardziej chyba wpisanymi w krajobraz miasta.

To właśnie z tego powodu, wschodnia część placu przed wiekami nazywana była „Pierzeją Kościelną”. Pozostałe, to pierzeje: „Cienista” – ta na której jest obecny Urząd Miejski, „Słoneczna” – na której jest dzisiaj księgarnia i „Dolna” – ta gdzie jest m.in. Bank Spółdzielczy.

Zacznijmy od tego co widać na pierwszym planie czyli od Głuchołaskiej Lipy, gdyż taką już niemal oficjalną nazwę nosi wymienione wyżej drzewo. Okaz ten jest przedstawicielem gatunku lipy szerokolistnej. Ze względu na swój dostojny wygląd i wyjątkową długowieczność lipa cieszy się szacunkiem niewiele mniejszym niż dęby i głęboko tkwi korzeniami w historii i kulturze europejskiej. Lipa stała się też symbolem pokoju, gdyż właśnie to drzewo sadzono na pamiątkę zakończenia wojen. „Lipy pokoju” (Friedenslinde) sadzono po zakończeniu największych konfliktów zbrojnych: wojny 30-letniej (1648), 7-letniej (1763), czy prusko-francuskiej (1871). Głuchołaska lipa uważana jest właśnie za drzewo pokoju, zasadzone dla uczczenia zakończenia wojny 30-letniej, która spustoszyła tereny środkowej Europy, w tym także Śląska. Występują jednak również inne wersje datowania jej zasadzenia, np. zapisy XIX-wiecznej księgi miejskiej, według której drzewo liczyło sobie 400 lat. Inne datowanie głuchołaskiej lipy przyjęto w dokumentacji wojewódzkiego konserwatora przyrody. W karcie inwentaryzacyjnej pomnika przyrody podano wiek około 400 lat. Według badań z 1984 r., wiek drzewa wynosił 322 lata, co wskazywałoby na to, że została ona posadzona w 1662 roku. Metoda przyjęta wówczas zakłada jednak margines błędu, który, dla okazów drzew o obwodzie powyżej 500 cm, wynosi do 40 lat. Wyniki badań pozwalają, z dużym prawdopodobieństwem, przyjąć,

że głuchołaski pomnik przyrody jest rzeczywiście „lipą pokoju”, której zasadzeniem mieszkańcy Głucholaz upamiętnili koniec wojny 30-letniej. Lipa osiągnęła imponujące rozmiary – obwód jej pnia wynosił 615 cm, a wysokość sięgała 23 m. Drzewo było dumą miesz-



Rok 1903 – wschodnia strona rynku, kościół św. Wawrzyńca posiada jeszcze XVIII-wieczne helmy swoich wież. (Pocztówka ze zbiorów Pawła Szymkowicza)

kańców i jedną z atrakcji turystycznych naszego miasta. Staruszka jednak zaczęła powoli obumierać. W pękniętym pniu rozwijała się próchnica. Podobno w jej wypróchniałym wnętrzu przez jakiś czas mieszkał nawet pewien bezdomny. Aby zapobiec dalszej degradacji, chore drzewo poddano zabiegom dendrochirurgicznym. Pień wypełniono betonową plombą i opięto, niczym beczkę, stalowymi taśmami. Paradoksalnie działania te tylko przyspieszyły destrukcję drzewa – plomba sprzyjała rozwojowi grzybów, a stalowa bednarka wrastała w pień. Niestety, w październiku 1992 roku lipa runęła pod własnym ciężarem. Ostały się tylko fragmenty pnia i kilka konarów. Żywe fragmenty zostały jednak oczyszczone z próchnicy i zabezpieczone, a pochyły konar podparty drewnianym stelażem. We wnętrzu dodatkowo zasadzono nowy egzemplarz drzewa, który symbolicznie przejmuje schedę po obumierającej staruszce.

Spoglądajmy teraz na pierzeję. Pierwsza kamienica z lewej strony, widoczna na obu pocztówkach, ma przy Rynku nr 4. Od 1834 r. mieściła się tutaj siedziba władz miasta, które przeniosły się tam po rozebraniu starego, jeszcze renesansowego, ratusza znajdującego się w południowo-wschodniej części Rynku. Na młodszej z pocztówek w miejscu rozebranego ratusza stoją dwa powozy. W 1867 roku nowemu ratuszowi dobudowano drewnianą wieżyczkę z zegarem pochodzącym z wieży kościelnej i założo-

no dzwonek. Z tego też okresu pochodzi widoczny na fasadzie kamienicy napis „Stadthaus”, co możemy dowolnie przetłumaczyć jako Urząd Miejski. Górną część fasady ozdobiono pilastrami i postaciami orłów a także kartuszem z herbem miasta, który zachował



się do dzisiaj. Dolna część fasady, do wysokości pierwszego pietra ozdobiona była boniowaniem. Tam też przed I wojną światową mieścił się jeden z banków. Widoczny tutaj jest jedynie na pocztówce z 1912 r. W roku 1928 głuchołaski Rynek przebudowano, tworząc, zachowany do dzisiaj, układ trawników i klombów. Widoki obu pocztówek przedstawiają rynek jeszcze sprzed tej przebudowy.



Rok 1912 – wschodnia strona rynku, wieże kościelne posiadają już, zainstalowane w 1907 r., neobarokowe helmy projektu prof. Poelziga. Sądząc po ilości iści na lipie, fotografię wykonano najprawdopodobniej wczesną wiosną. (Pocztówka ze zbiorów Pawła Szymkowicza)

Nie wiemy jak wyglądał pierwszy głuchołaski kościół wzmiankowany już w 1285 r. Dzisiaj dominuje nie tylko nad, widoczną tutaj, wschodnią pierzeją rynku ale także nad całym śródmieściem. Największa przebudowa głuchołaskiej fary miała miejsce w latach 1729-34.

W jej wyniku niemal całkowicie przebudowano wcześniejsze założenia z częściowym tylko wykorzystaniem starszych murów. Inicjatorem tej budowy był znany z licznych fundacji książę biskup Franciszek Ludwik von Neuburg, a pracami kierował prawdopodobnie Krzysztof Tausch lub Jan Innocenty Töpfer. W czasie tej przebudowy rozebrano także sklepienia krzyżowo-żebrowe widocznego tu westwerku, czyli fasady zachodniej, a w miejsce kaplic wzniesiono klatki schodowe oraz przy wejściu dwie ciemnice. Między wieżami westwerku wprowadzono ścianę z oknem o wykroju czworolistnym i nakryto dachem pulpitowym. Elewacje kościoła ukształtowano skromniej. Nadano im proste podziały ramowe o zaokrąglonych narożach, różnicując je fakturą i, prawdopodobnie, kolorystycznie. Widoczne są ledwo wystające nad dachem kamienicy po lewej stronie uliczki prowadzącej do kościoła. Zarówno na jednej jak i drugiej pocztówce widoczny jest późno-romański-wczesnogotycki portal, który jednak wówczas nie był na szczęście przebudowany. Na szczęście, gdyż z pewnością zatraciłby wtedy swoje historyczne cechy.

W początku XX wieku z inicjatywy proboszcza Franza Dietricha rozpoczęto przebudowę hełmów widocznych na pierwszej pocztówce oraz budowę dwóch nowych klatek schodowych, przylegają-



cych do wież zachodnich. Projekt nowych zwieńczeń opracował w 1905 roku Hans Poelzig – profesor Szkoły Rzemiosł Budowlanych we Wrocławiu. Nawiązał on w nim do formy helmu kościoła parafialnego w Złotoryi. Zaprojektował on neobarokowe, trzy prześwitowe

helmy, których dolna partia na rzucie kwadratu przechodzi w formę ośmioboczną. Obie wieże zostały połączone przejściem – galerią na wysokości pierwszego prześwitu. Jako zwieńczenie wykorzystano zachowane z poprzedniej konstrukcji galki z krzyżami. Helmy ostatecznie osadzono na wieżach w 1907 r. Autorstwa H. Poelziga są dzisiaj również dwie symetryczne klatki schodowe, nakryte dachami pulpitowymi, z wystrojem nawiązującym do elewacji barokowego korpusu.

Pierwsza pocztówka wysłana została z Głucholaz 3 listopada 1903 r. Zgodnie z widocznym po prawej stronie opisem „Öestliche Ringseite”, przedstawia wschodnią stronę rynku. Wydana została przez zakład A. Torzewskiego, który później będzie miał swój zakład w kamienicy po prawej stronie ulicy prowadzącej do kościoła. Na tej pocztówce widać jeszcze stare helmy kościoła parafialnego.

Druga pocztówka wydana została już po 1907 r., co widać po nowych hełmach głuchołaskiej fary. Przeglądając się uważnie uliczkę prowadzącą do kościoła widzimy tuż przed nim, dwupiętrową, białą kamieniczkę. W późniejszych latach została przebudowana tworząc dzisiaj jedną całość z kamienicą nr 9 przy Rynku. O jej istnieniu świadczyć może jedynie skromny przypór czyli część budowli, która wzmacnia ściany oraz przenosi ciężar sklepień na grunt. Inaczej nazywamy to skarpią, w tym przypadku sięgającą wysokości starszej kamienicy. Jeśli już jesteśmy przy kamienicy nr. 9, to uważny czytelnik zauważy, że w miejscu dzisiejszego sklepu odzieżowego (tzw. Pewexu) blisko 120 lat temu mieściła się księgarnia. Nadruk na awersie pocztówki, sugeruje, że okazją do jej druku był złoty jubileusz głuchołaskiego Katolickiego Towarzystwa Rzemieślniczego (Katholischen Gesellenvereins), który świętowano w dniach 22-24 czerwca 1912 r. Pocztówka tym razem wydana została przez wydawnictwo „Carl Roelle's Buchhandl.". W nawiasie podane jest nazwisko Franz Torzewski. Niestety nie wiemy czy to ta sama osoba od pocztówki z 1903 r., czy też jego rodzina. Ciekawostką, może być fakt, że kartka nadana została dopiero w październiku 1913 r., i nie z Głucholaz tylko z Łosiowa k. Brzegu do Nysy.



HISTORIA WOP W OKRESIE 40-LETNIM odc. 10



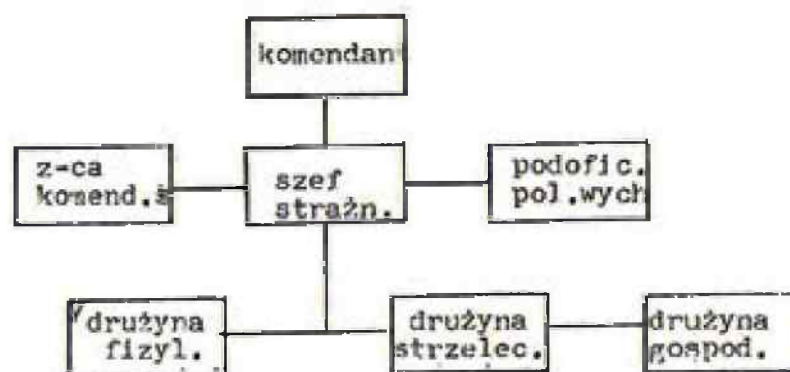
Kolejna reorganizacja w WOP następuje w 1948 roku, gdzie na bazie Departamentu WOP powstaje Główny Inspektorat Ochrony Pogranicza (GIOP), którego szefem zostaje od maja tego roku płk Roman Garbowski. Natomiast na bazie Katowickiego Oddziału WOP nr 10 – powołano 21 Brygadę Ochrony Pogranicza w Gliwicach a jego dowódcą zostaje ppłk Michał Hakman. Nasz 48 odcinek w Prudniku otrzymuje nazwę: „Samodzielny Batalion Ochrony Pogranicza nr 71”. Podlega mu 5 strażnic: Dytmarów, Trzebina, Pokrzywna, Jarnołtówek i Konradów z nadzorem GPK Głucholazy (Graniczna Placówka Kontrolna). W tym też roku w sekcjach poli-

tycznych batalionów granicznych wprowadzono etat podoficerski – zawodowy – dla instruktora młodzieżowego (ZNP) oraz podoficerów polityczno-wychowawczych strażnic (zawodowych). Dokonano podziału obszaru przygranicznego (w uzgodnieniu z wojewodami):

- pas drogi granicznej 15 – 100 m od linii granicznej w głębi kraju,
- strefa nadgraniczna 2 – 6 km od linii granicznej w głębi kraju,
- pas graniczny – do 30 km od linii granicznej lub cały powiat.

W strefie nadgranicznej obowiązywały pewne restrykcje a mianowicie:

- poruszanie się obywateli w strefie od wschodu do zachodu słońca,



- Komendant strażnic = porucznik, z-ca komendanta = podporucznik, szef strażnicy i podofic. pol.-wych. = starszy sierżant.
- Na stanie m.in. 4 konie /2 pod siodło, 2 taborowe/, 2 psy służb. / 1 "śledczy", 1 tzw. "stróżówka"/, pługi, brony, kultywatory, kosy – do konserwacji pasa drogi granicznej. Było też określenie "pas kontrolny".

- obowiązek posiadania zezwolenia na pobyt w tej strefie,

- zakaz siewu zbóż i wysokich roślin w pobliżu pasa drogi granicznej,

- zakaz fotografowania w pobliżu pasa drogi granicznej oraz obiektów wojskowych i urządzeń granicznych,

- zakaz hodowli gołębi pocztowych w strefie nadgranicznej (potrzebne i wymagane było zezwolenie Związku Hodowców Gołębi Poczтовых),

- zakaz polowań – 1 km od linii granicznej (wymagane zezwolenie organu WOP),

- od strony granicy, w nocy okna winne być zasłonięte (w budynkach przygranicznych),

- zakaz palenia ognia w pobliżu granicy.

Powyżej przedstawiam przykładową strukturę organizacyjną strażnicy WOP III kat. (stan etatowy – 31 wojskowych).

Dalszą historię WOP opiszę w następnym artykule.

Milej lektury i wspomnień życzy kustosz wystawy
Wiesław Tyndyk



PRUDNICKI GARNIZON

STAŁA WYSTAWA

z siedzibą

w OSiR Prudnik

ul. Parkowa 4

(Łaźnia)

czynna

wtorki i czwartki

11.30 – 14.00

ZAPRASZAMY

Życie i działalność Samuela Fränkla

Dopiero w 1812 roku Żydzi otrzymali kwalifikację do obywatelskiej działalności i mogli ponownie osiedlać się w miastach śląskich, w tym także w Prudniku. W 1828 roku nasze miasto zamieszkiwało już 127 przedstawicieli gminy żydowskiej. Wśród nich był kupiec Samuel Fränkel (1801-1881) – senior prudnickiej linii swego rodu, za którego sprawą Prudnik już wkrótce miał rozkwitnąć i stanąć w jednym szeregu z największymi ośrodkami przemysłowymi w Europie.

Ród Fränkel sięga korzeniami ziemi osoblaskiej. Z Osoblahy pochodzili najstarsi znani jego przedstawiciele. Kolejnym miastem, z którym związali swoje losy, była Biała, gdzie na świat przyszedł Samuel Fränkel. W wieku 26 lat przybył on do Prudnika, zakładając w południowo-zachodnim narożu rynku, gdzie mieszkał, sklep sukienniczy. Żyłka do interesów, oszczędność oraz konsekwencja, poparte ludem szczęścia, pozwoliły mu na stworzenie jednego z największych zakładów tekstylnych przelomu XIX i XX w. W momencie przybycia kupca do Prudnika

sytuacja miejscowego tkactwa była bardzo zła. Przedstawiciele tego rzemiosła żyli w nędzy, a prymi-

tywne krosna nie pozwalały na produkcję towarów dobrej jakości.



Samuel Fränkel przybył do Prudnika około 1827 roku. Przedtem poślubił w Białej Esterę (Ernestine) Polke (1802 – 1879). W małżeństwie tym urodziło się czternaścioro dzieci, (jedenaścioro przeżyło wiek dziecięcy): Zwi, Menachem, Jehuda Loeb (1825 – 1858), Aki-ba (Karl 1826 – 1834), Dorothea (1829 – 1904), Caclie (1830 – 1916), Josef (1831 – 1864), Jenny (1833 – 1892), Abraham (1835 – 1904), Albert Aaron (1837 – 1909), Auguste (1838 – 1919), Rosalie (1840 – 1913), Emanuel (1842 – 1920) i Hermann (1844 – 1901).

Fränkel w swoim nowym miejscu zamieszkania założył sklep, w którym handlował m.in. tkaninami wytwarzanymi w lokalnych warsztatach. Warsztaty te znajdowały się w kamienicy zajmującej północno-zachodni narożnik prudnickiego rynku. W księgach gruntowych wynikało, że kamienica na samym początku nie należała do Fränkla. Wynajmował tam kilka pomieszczeń a w 1839 roku kupił budynek od Barbary Pulner za 3 090 talarów.

Sklep i mieszkanie Samuela Fränkel

Do sklepu przywożono wełnę, bawełnę, materiały lniane, parasole, porcelanę, zabawki i wiele innych artykułów. Na zapleczu sklepu znajdowała się nisza z kasą oraz księgą, do której skrzętnie wpisywano wszelkie transakcje sprzedaży. Pracownicy mieli za zadanie spełniać życzenia i wymaga-



nia klientów tak, aby każdy z nich wyszedł zadowolony.

Nad sklepem znajdowało się mieszkanie rodziny Fränklów. Schodami wchodziło się do dwóch pokoi frontowych, do których przylegała ciemna komórka. Dalej znajdował się kolejny pokój, oświetlony od strony podwórza. Była to sypialnia prababki Johanny, jak pisał we wspomnieniach Max Pinkus, wnuk Samuela. Z pokoju Johanny można było przejść do większego od pozostałych pomieszczeń, którego okna wychodziły na małe podwórze.

W życiu rodziny Samuela Fränkla bardzo ważne miejsce zajmowała religia. Ze wspomnień wnuka Maxa przejawiało się to zarówno

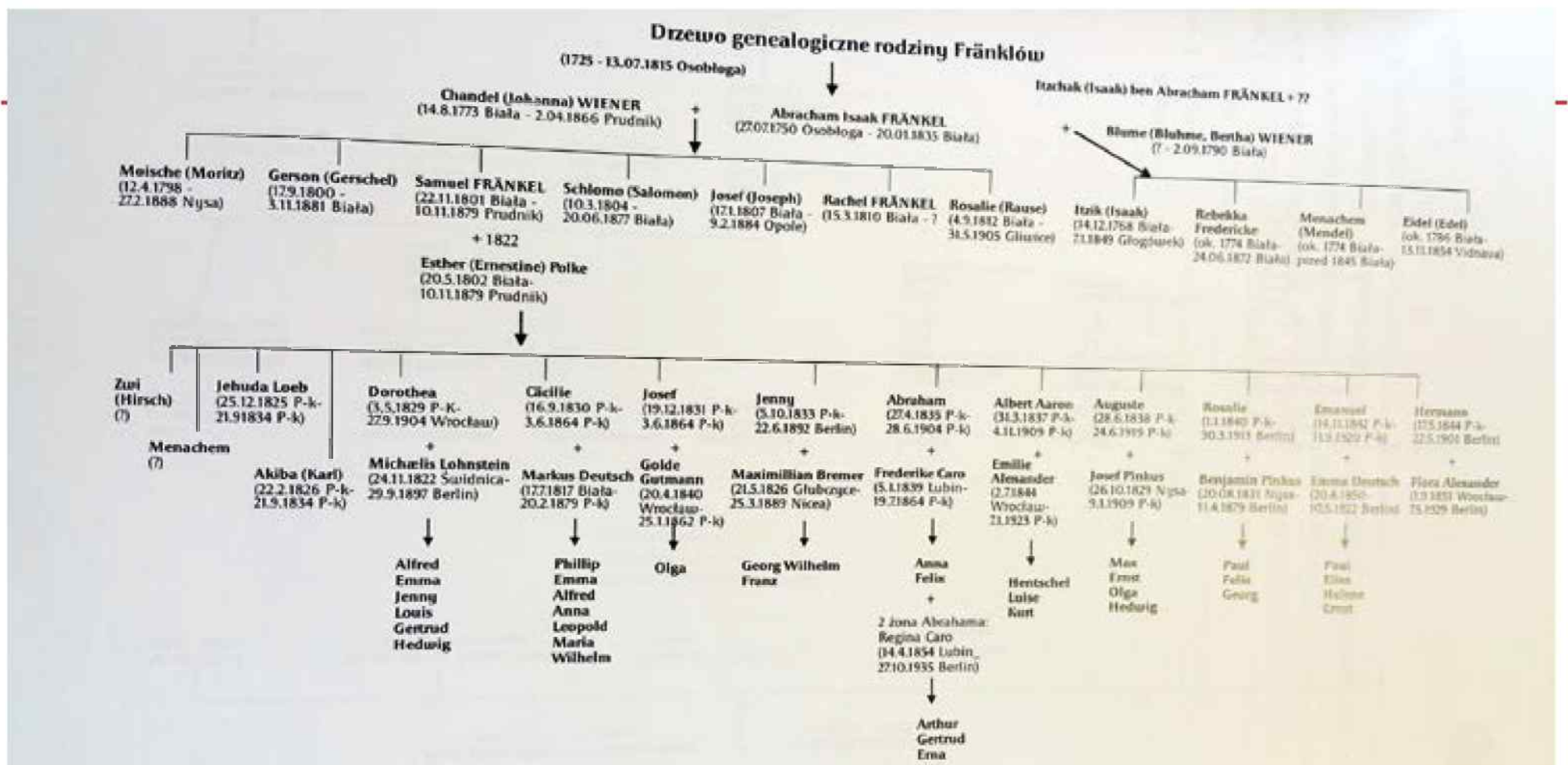
surowym wychowaniem dzieci, jak i przestrzeganiem licznych nakazów judaizmu. Każdy dzień rozpoczynano modlitwą, a w późniejszych godzinach modlono się jeszcze kilkakrotnie. Zapamiętanie wszystkich reguł nie było rzeczą łatwą, jednak nad ich przestrzeganiem czuwał zatrudniony przez gminę Vorbeter (przewodniczący modłów). Był on także nauczycielem dzieci oraz pilnował, aby bydło było ubijane zgodnie z przepisami rytualnymi. Życie zgodnie z normami religijnymi stwarzało niemało problemów paniom domu. Zwłaszcza przy przygotowaniu jedzenia i dużych uroczystości. Spożywane mogło być mięso koszerne, pochodzące jedynie z by-

dła ubitego w wyznaczony sposób. Jedzenie mięsa wieprzowego było surowo zabronione, tak samo jak z dzicyzny, dlatego wybór potraw mięsnych był bardzo ograniczony. Wymagało to od gospodyń szczególnych umiejętności kulinarnych, a każda z nich musiała być wysmienitą kucharką. Jeżeli taka nie, była dostarczała wiele tematów do plotek wśród sąsiadów i powodu do niezadowolenia pana domu. Każda świetnie gotująca, piekąca i utrzymująca dom w należytym porządku kobieta, mogła liczyć na uznanie całej wspólnoty. Taką osobą była żona Samuela – Ernestina. Samuel Fränkel oprócz prowadzenia interesu rodzinnego, zajmował się działalnością społeczną na rzecz

miasta oraz prudnickiej gminy żydowskiej w 1854 roku, której był przewodniczącym. W 1857 roku za swoje działania został oznaczony Orderem Czerwonego Orła VI klasy. A w 1863 roku otrzymał tytuł radcy komisarycznego. W rodzinie Fränklów starano się zadbać o przyszłość dzieci. Otrzymali oni staranne wykształcenie Abraham, Albert, Emanuel, Hermann, to oni weszli jako udziałowcy w skład rodzinnej spółki S. Fränkel Handelsgesellschaft a także udzielali się w innych dziedzinach życia społecznego, kulturalnego oraz politycznego.

Ciąg dalszy nastąpi

Kamila Jamiol



KURS PRZEWODNIKÓW



W dniach 28 i 29 października 2017 roku w Ośrodku Skowronek w Głucholazach odbyło się szkolenie PTTK dla przewodników po Głucholazach. Uczestniczyło w nim 75 osób w tym między innymi przewodnicy z Rybnika, Mikołowa, Kudowy, Mysłowic, Kłodzka, Dusznik, Legnicy, Zielonej Góry, Wrocławia, Kalisza, Nysy, Opola, Prudnika. W szkoleniu uczestniczyły 22 osoby z Gminy Głucholazy.

Organizatorami kursu była Gmina Głucholazy oraz Oddział PTTK w Głucholazach.

W sobotę uczestnicy szkolenia

Anatol Bukala, omówił zagospodarowanie turystyczne Ziemi Nyskiej ze szczególnym uwzględnieniem Gminy Głucholazy. Wykład wzbogacała prezentacja multimedialna.

dr Paweł Szymkiewicz w bardzo interesujący sposób przedstawił bogatą historię Głucholaz od założenia do 1945r. na tle historii Śląska i Księstwa Nyskiego Biskupów Wrocławskich.

Jerzy Chmiel omówił trasy wycieczek pieszych po szlakach turystycznych Góry Chrobrego

i Kopy Biskupiej. Przedstawił również propozycje wycieczek autokarowych po najciekawszych miejscach pogranicza nysko – jesenickiego.

Dr hab. Mariusz Migala zaprezentował rozwój lecznictwa w uzdrowisku Bad Ziegenhals (1877-1945) oraz w okresie powojennym.

W czasie przerwy obiadowej uczestnicy szkolenia mieli możliwość poznania historii Ośrodka Skowronek, który obecnie nosi nazwę - Instytut Dydaktyczno – Naukowy im. Vincenza Priessnitz. Zwiedzili pięknie odrestaurowane wnętrza Ośrodka, który jest ważnym centrum rekolekcyjnym, szkoleniowym oraz kulturowym. Zaplecze Ośrodka na czele z kaplicą, gabinetami rehabilitacyjnymi, centrum odnowy i rekreacji, salą balową, kawiarnią oraz terenami rekreacyjnymi, pozwala na aktywny wypoczynek, rehabilitację oraz dobre wykorzystanie czasu wolnego.

W niedzielę, w drugim dniu szkolenia, odbyła się wycieczka Szlakiem Historycznym Miasta Głucholazy. Na 9 kilometrowej

trasie przewodnicy Paweł Szymkiewicz i Jerzy Chmiel wskazali i omówili najciekawsze miejsca w Głucholazach. Organizację wycieczki wspierali przewodnicy Anatol Bukala i Piotr Konieczny.

Szkolenie zakończyło się wspólnym obiadem w restauracji Hotelu Sudety. Burmistrz Głucholaz Edward Szupryczyński wspólnie z Prezesem Zarządu Głucholaskiego Oddziału PTTK Jerzym Chmielem wręczyli 75 Certyfikatów wraz z Odznaką Przewodnika Głucholaskiego.

Uczestnicy szkolenia otrzymali bogate pakiety materiałów turystyczno - krajoznawczych promujących Gminę Głucholazy.

Wszyscy uczestnicy podkreślali dobrą organizację szkolenia, ciekawie prowadzone zajęcia oraz trafnie dobrane ich miejsce.

Deklarowali również, że efektem ich pobytu w Głucholazach będą wycieczki na które do nas w przyszłości przyjadą z grupami turystów.

(TCh)

CHROBRY CROSS

Po kilku letniej przerwie z inicjatywy trenerów klubu Juvenia Głucholazy zrodził się pomysł reaktywacji imprezy która cieszyła się dużym zainteresowaniem w regionie jakimbył „CHROBRY CROSS”. I tak 5 listopada spotkaliśmy w miejscu gdzie wcześniej odbywał się start zawodów – obok Gościńca „Pod bukiem” aby udać się na wspólny trening po Przedniej Kopie.

Okolo 30 osobowa grupa, w tym: zawodników klubu Juvenia,

park krajobrazowy gór opawskich! Chyba nie ma lepszego sposobu na aktywne spędzenie niedzieli w regionie

Formuła wspólnych treningów przypadła do gustu uczestnikom i padła propozycja cyklicznych spotkań w celu sportowego zwiedzania Góry Parkowej. Ten pomysł przypadł do gustu również organizatorom i kto wie... Taki cykl spotkań może na stałe zagościć w naszych kalendarzach!

Póki co organizatorzy skupiają się na reaktywacji imprezy jako



uczestników akcji biegam bo lubię oraz sympatyków biegania w pięknej jesiennej aurze pokonała ponad 10 kilometrów po drodze zdobywając szczyt góry chrobrego! Warto wspomnieć o naszych najmłodszych uczestniczkach – Iga Hojda oraz Otylka Oraczewska pokonały z rodzicami trasę okolo 7 kilometrową!

Wspólny wysiłek, wspaniała pogoda oraz malownicze widoki na

zawodów sportowych – biegu górskiego w stylu anglosaskim, które miałyby się odbyć za rok w podobnym terminie

(Oby również z podobną pogodą)

Za uczestnictwo dziękujemy wszystkim!

Widzimy się wkrótce na szlakach/ścieżkach na wspólnych treningach!

DOKARMIANIE PTAKÓW

Listopad to chyba jeden z mniej lubianych miesięcy przez wielu z nas. Coraz krótsze dni nie nastroją pozytywnie do życia, cały czas mamy świeże wspomnienia słonecznych letnich dni a do wiosny daleko. Oczywiście jest, że czas ten nie sprzyja nie tylko ludziom, ale również zwierzętom. Nie tylko tym na czterech łapach, ale i tym skrzydlatym. Dokarmianie ptaków, wydawałoby się, nie jest skomplikowane i wystarczy wrzucić do karmnika okruszki pobierane ze stołu. Nie do końca tak jest, owszem zmarznięte i głodne ptaki zjedzą okruszki, ale nie jest to najwłaściwszy dla nich

pokarm. O wiele lepiej będzie im nasypać ziarna zbóż, nasiona (np.

słonecznik), pestki owoców (np. jabłka), drobno pokrojone owoce



(np. jabłka), rodzyнки, gotowane warzywa (np. ziemniaki), gotowane kasze czy ryż. Pamiętajmy, żeby nie dodawać do niczego soli. Popularne jest dokarmianie sikor

słoną, jeśli to robimy to powinna być ona świeża i najlepiej nie wywieszać jej, gdy temperatury są dodatnie. A jeśli chcemy karmić ptaki wodne, nie dajemy im pieczywa, karmimy je podobnie jak ptaki przylatujące do karmników. Bardzo dobrym pokarmem dla nich są gotowane warzywa. Ważną kwestią jest również wybór miejsca dokarmiania, powinno być ono przede wszystkim bezpieczne, takie do którego nie będzie miał łatwego dostępu żaden drapieżnik. Najważniejsze na koniec, jeśli już rozpoczniemy dokarmianie, nie przerywajmy jego. Róbmy to przez całą zimę, ponieważ ptaki zapamiętują miejsce, w którym mogą znaleźć pokarm.

Dominika Tarchała

Międzynarodowy Dzień Postaci z Bajek

5 listopada obchodzony jest Międzynarodowy Dzień Postaci z Bajek. Z tej okazji Bibliotekarki działu dziecięco - młodzieżowego wraz z uczniami szkół podstawowych przeniosły się w bajkowy świat. W spotkaniu uczestniczyły: klasa 1 oraz 3 ze Szkoły Podstawowej w Gieralicach z paniami Alicją Łukaszów i Anną Wanicką, klasa 1 C Szkoła Podstawowa nr 1 w Głucholazach z panią Mariolą Łasicą, klasa 1 A Szkoła Podstawowa nr 2 w Głucholazach z panią Jolantą Midor.

W bajkowy świat przenieśliśmy się wspólnie śpiewając piosenkę "Witajcie w naszej Bajce" z Akademii Pana Kleksa. Dzieciaki rozwiązały bajkowe quizy, obrazkowy polegający na rozpoznaniu postaci z bajki oraz muzyczny polegający na rozpoznaniu z jakiej bajki pochodzi dana piosenka. Panie bibliotekarki przygotowały również zagadki i pytania związane z postaciami bajkowymi. Z trudnym zadaniem musiały zmierzyć się wychowawczynie klas, miały do przeczytania wierszyki łamiące języki :) Trzeba przyznać, że panie



świetnie poradziły sobie z trudnymi wyrazami.

W drugiej części na dzieciaki czekały zadania ruchowe i zręcznościowe, między innymi taniec z miotłą i rzut piłeczką oraz zabawa przy piosence „Bańkę łap”.

Spotkanie zakończyło się bajkowym seansem na sali kinowej Centrum Kultury w Głucholazach.

Anna Dorosz



Lubisz Biedronki? Musisz uważać

Od połowy października Opolszczyznę zalaty biedronki. I nie byłoby w tej informacji niczego szczególnego, gdyby nie to, że nie są to nasze, rodzime owady, a przybysze z Azji, które jedynie podobnie wyglądają. Musimy na nie uważać – alarmują specjaliści.

Biedronki azjatyckie (czyli harmonia axyridis) możemy spotkać teraz niemal w każdym miejscu. Wystarczy przejść się do Lasu Niemysłowickiego czy choćby do Prudnika-Lasu (popularny „Klasztor”) i posiedzieć chwilę na łonie przyrody. Wówczas zapewne na-

potkamy owada, ludzaco przypominającego klasyczną biedronkę. Ten jednak, choć podobnie jak to w jednym z wierszyków o biedronkach „lubi pić nektar w wiosennych sadach, zielone mszyce z liści wyjada”, może nas też ukąsić i spowodować uczulenie.

Azjatyckie biedronki przybierają barwy od pomarańczowej przez czerwoną do czarnej i mogą mieć różną liczbę kropek – od zera do 23. Do Europy trafiły w latach 90. XX wieku, a sprowadzono je w celu zwalczania mszyce. W Polsce zaobserwowano je po raz pierwszy

w roku 2006.

Są bardzo podobne do naszych rodzimych biedronek. Można je łatwo pomylić, ale harmonia axyridis może mieć więcej kropek i inne ubarwienie. – Biedronka azjatycka jest zmienna w ubarwieniu. Teraz występują osobniki o barwie ciemnopomarańczowej lub czerwonej. Może być też czarna z czerwonymi kropkami albo żółta z czarnymi kropkami – tłumaczy Jacek Twardowski z Katedry Ochrony Roślin na Uniwersytecie Przyrodniczym we Wrocławiu.

Co ciekawe, biedronki azjatyckie stanowią również zagrożenie dla naszych rodzimych biedronek. W październiku, gdy szukają sobie zimowisk, napotkać można je także w miastach. W naturalnym środo-



wisku chowają się w zakamarkach kory lub w szczelinach między kamieniami, a w mieście próbują znaleźć sobie miejsce w naszych ciepłych domach.

Co można zrobić, aby uchronić się przed ukąszeniem? Specjaliści radzą, by owadów nie brać do ręki, ale gdy je zobaczymy, nie zabijać, ponieważ generalnie są pożytecz-

nymi stworzeniami. Aby chronić się przed ich wleceniem do naszych domów, można zainstalować w oknach ochronne siatki. Przydadzą się też w lecie – gdy powrócą komary.

Maciej Dobrzański

PODPATRZONE...



Jak ryba w wodzie

Żaglice (Istiophorus) to najszybsze ryby na świecie – poszczególne okazy osiągały prędkość nawet 110km/h. Cechą charakterystyczną tej ryby jest wysoka i długa pletwa grzbietowa, która podczas pływania składana jest do tyłu. Podczas płytkiego pływania rozpina się ponad powierzchnię wody tworząc żagiel, stąd nazwa ryby.

Szybki jak błyskawica

Gepard jest najszybszym zwierzęciem lądowym i na krótkich dystansach może osiągnąć prędkość blisko 100 km/h.





ZADUSZKI

*W dniu Zaduszek,
W czas jesieni,
Odwiedzamy bliskich groby,
Zapalamy zasmuceni
Małe lampki – znak żałoby
Światła cmentarz rozjaśniły
Że aż luna bije w dali,
Lecz i takie są mogiły,
Gdzie nikt lampki nie zapali.*

*Zaduszki –
Władysław Broniewski*



Dzień Wszystkich Świętych obchodzony jest 1 listopada nie tylko przez Polaków, ale także przez narody o innej kulturze i religii. W tym dniu znicze są zapalone na wielu cmentarzach świata, czczona jest pamięć tych, którzy odeszli...

Pamięć – zwykle tylko tyle po nas pozostaje. Tylko tyle i aż tyle. Bo dopóki Ci, którzy odeszli, żyją w pamięci, dopóty nie całkiem umarli.

1 listopada to również jeden z nielicznych dni w roku, gdy naszym myślom trudno uciec od tego,

co nieuniknione: śmierci. Nie tylko od myśli o śmierci naszych krewnych, znajomych, ale od śmierci... naszej własnej. Dzień Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny to dwa różne święta. Pierwsze obchodzone 1 listopada, to uroczystość tych, którzy są zbawieni i cieszą się życiem wiecznym. Drugie jest dniem modlitw za ludzi zmarłych, którzy w czyścicu oczekują na ostateczne spotkanie z Bogiem.

Kamila Jamiol

TELEFONY DLA ZDROWIA**APTEKI****PRUDNIK**

Apteka „Kolorowa” ul. Sobieskiego 15 tel.: 77 406 86 30
 Apteka „Pod Świerkami” sp. z o.o ul. Piastowska 22 tel.: 77 453 80 96
 Apteka mgr Jadwiga Jaskowska ul. Rynek 14 tel.: 77 406 71 85
 Apteka „Alga” ul. Staszica 4 tel.: 77 436 68 88
 Apteka „Zdrowie” Monika Hylak ul. Langowskiego 2 tel.: 77 436 07 38
 Apteka „Optima” ul. Nyska 1 tel.: 77 436 65 90
 Apteka „Medicus” ul. Kościuszki 15 tel.: 77 436 74 02
 Apteka „Pod Złotym Wężem” ul. Powstańców Śl. 4 tel.: 77 406 70 93
 Apteka Burchaciński s.j. ul. Skowrońskiego 28 tel.: 77 887 01 01

BIAŁA

Apteka „Pod Lwem” ul. 1 Maja 18 tel.: 77 438 70 22
 Apteka im. Karola Wojtyły ul. Opolska 2 tel.: 77 438 74 06
 Apteka im. św. Kamila Rynek 14 tel.: 77 438 71 21

GLUCHOŁAZY

Apteka „Na Dobro i na zło” Rynek 12 tel.: 77 439 26 67
 Apteka Centrum Lefarm Rynek 16 tel.: 77 439 12 14
 Apteka św. Wawrzyńca Rynek 26 tel.: 77 439 14 81
 Apteka „Na Dobro i na zło” ul. Wyszyńskiego 1 A tel.: 77 439 26 67
 Apteka św. Franciszka ul. Korfańskiego 1 – 3 tel.: 509 656 684
 Apteka Przyjazna ul. Kraszewskiego 7 B tel.: 77 439 60 23

SZPITAL**PRUDNIK**

Szpital Powiatowy Prudnickie Centrum Medyczne
 ul. Piastowska 64 - tel.: 77 406 78 00

BIAŁA

Szpital św. Elżbiety
 ul. Moniuszki 8 - tel.: 77 338 70 33, 77 438 72 16

GLUCHOŁAZY

Szpital Specjalistyczny MSWiA
 ul. Karłowicza 40
 - centrala: 77 408 01 23
 izba przyjęć: 77 40 80 168/169
 Szpital św. Józefa
 ul. Skłodowskiej 16 - tel. 77 439 19 50
 Szpital nr 2
 ul. Lompy 2 - tel. 77 439 19 91

PRZYCHODNIE LEKARSKIE**PRUDNIK**

Przychodnia Optima S.A.
 ul. Nyska 1
 rejestracja: 77 436 26 66

Przychodnia Lekarska Medicus
 ul. Kościuszki 15
 rejestracja: 77 436 25 25

Przychodnia Optima S.A.
 ul. Ogrodowa 2 a
 rejestracja: 77 436 63 66
 stomatolog: 77 887 21 31

Medicus sp. z o.o Przychodnia
 Lekarska
 ul. K. Koziółka 9
 tel.: 77 436 12 00

GLUCHOŁAZY

Miejska Przychodnia Rejonowa
 ul. Rynek 12 - tel.: 77 439 19 50

BIAŁA

Przychodnia s.c. NZOZ
 ul. Opolska 2 - tel.: 77 438 70 10

NUMERY ALARMOWE

Pogotowie Ratunkowe 999
 Straż Pożarna 998
 Policja 997
 Pogotowie Energetyczne 991
 Pogotowie Gazowe 992
 Pogotowie Drogowe 981

Wodno-Kanalizacyjne 994
 Prudnik 77 436 25 56
 Glucholazy 77 439 19 32
 Głogówek 77 437 46 47
Straż Miejska
 Prudnik - 77 406 62 42
 Nysa - 77 408 05 86
 Glucholazy - 77 409 21 05



KINO

Diana

Repertuar

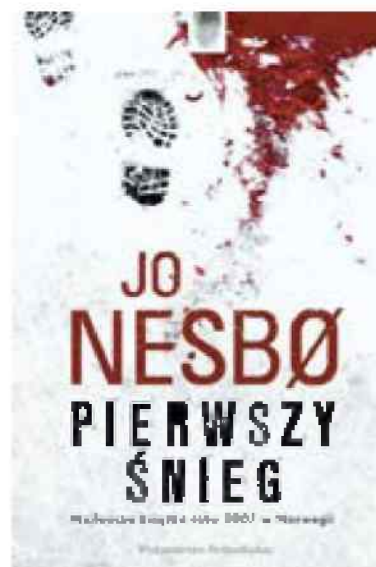
8-16 XI 2017

08.11 (środa)
 godz. 16.00 – Blade Runner 2049 - napisy 2D, thriller:Sci-Fi od 12 lat, Kanada/USA/Wielka Brytania 2017 – 2 godz. 43 min.
 godz. 19.00 – Dwie korony – fabularyzowany dokument od 16 lat, Polska 2017 – 1 godz. 32 min.
 09.11 (czwartek)
 godz. 16.30 – Dwie korony – fabularyzowany dokument od 16 lat, Polska 2017 – 1 godz. 32 min.
 10.11 (piątek)
 godz. 16.30 – Emotki. Film – dubbing 2D, animacja/komedia b/w, USA 2017 – 1 godz. 26 min.
 godz. 19.00 – Ach śpij kochanie – kryminał od 16 lat, Polska 2017 – 1 godz. 40 min.
 11.11 (sobota)
 godz. 16.30 – Emotki. Film – dubbing 2D, animacja/komedia b/w, USA 2017 – 1 godz. 26 min.
 godz. 19.00 – Ach śpij kochanie – kryminał od 16 lat, Polska 2017 – 1 godz. 40 min.
 12.11 (niedziela)
 godz. 16.30 – Emotki. Film – dubbing 2D, animacja/komedia b/w, USA 2017 – 1 godz. 26 min.
 godz. 19.00 – Ach śpij kochanie – kryminał od 16 lat, Polska 2017 – 1 godz. 40 min.
 13.11 (poniedziałek)
 godz. 16.30 – Emotki. Film – dubbing 2D, animacja/komedia b/w, USA 2017 – 1 godz. 26 min.
 godz. 19.00 – Ach śpij kochanie – kryminał od 16 lat, Polska 2017 – 1 godz. 40 min.
 14.11 (wtorek)
 godz. 16.30 – Emotki. Film – dubbing 2D, animacja/komedia b/w, USA 2017 – 1 godz. 26 min.
 godz. 19.00 – Ach śpij kochanie – kryminał od 16 lat, Polska 2017 – 1 godz. 40 min.
 15.11 (środa)
 godz. 16.30 – Emotki. Film – dubbing 2D, animacja/komedia b/w, USA 2017 – 1 godz. 26 min.
 godz. 19.00 – Ach śpij kochanie – kryminał od 16 lat, Polska 2017 – 1 godz. 40 min.
 16.11 (czwartek)
 godz. 16.30 – Emotki. Film – dubbing 2D, animacja/komedia b/w, USA 2017 – 1 godz. 26 min.

Bilet normalny (2D) – 18 zł, ulgowy – 15 zł, ulgowy grupowy (30 osób*) – 13 lub 15 zł.
 Bilet normalny (3D) – 20 zł, ulgowy – 17 zł, szkolny (3D) – 4 zł.
 Dziecko do 3 lat (nie zajmujące osobnego fotela) – wstęp wolny.
 Bilety rodzinne (dzieci do 15 lat) przysługują obywatelom, wraz z dowolną liczbą ich dzieci oraz jednemu rodzicowi z dwojgiem i więcej dziećmi.
 Pozostałe informacje (*) oraz zasady przebywania w Kinie DIANA i sali widowiskowej - zgodnie z obowiązującym regulaminem.



„Pierwszy śnieg” („Snowman”) kolejny mocny i błyskotliwy thriller. Na jesienne długie wieczory polecamy coś z literatury grozy i romansów historycznych



ler Jo Nesbo z komisarzem Harrym Hole w roli głównej, potwierdzający niezwykle umiejętności pisarskie tego autora współczesnych kryminalistów.

Jest dopiero listopad, a w Oslo spadł już pierwszy śnieg. Britte Becker po powrocie do domu chwali męża i syna za ulepienie bałwana w ogrodzie. Okazuje się jednak, że nie jest on ich dziełem. Bałwan stoi skierowany w stronę domu i patrzy wprost na jego mieszkańców. W tym samym cza-

szukają prawdziwej miłości – jak legendarni kochankowie...

Sophie Fortin nie spodziewała się, że na balu maskowym pocałuje ją przystojny pirat. Jej zachwyt gąśnie, gdy dowiaduje się, że zamaskowany dzentelmen to lord Jack Wilde – mężczyzna, o którym nie powinna nawet myśleć. Rodziny Wildeów i Fortinów od trzech pokoleń dzieli waśń rodowa. Jeden z Wildeów zastrzelił niegdyś w pojedynku jednego z Fortinów. Ta tragedia nie tylko okryła Fortinów żałobą, ale i pozbawiła ich prawa do tytułu i majątku. Dlatego Sophie Fortin będzie musiała teraz wyjść za mąż za bardzo bogatego, znac-



się komisarz Harry Hole otrzymuje anonimowy list od niejakiego Bałwana. Zaczyna dostrzegać wspólne cechy starych, niewyjaśnionych spraw. Wraz z pierwszymi oznakami zimy do gazet trafia informacja o kolejnym morderstwie. Tym razem ofiarą jest zamężna kobieta. W pobliżu miejsca zbrodni pojawia się... bałwan. Wszystko wskazuje na to, że w Oslo znów krąży seryjny morderca.

Na podstawie książki powstał film o tym samym tytule. Reżyserem filmu jest Thomas Alfredson, w rolach głównych Michael Fassbender, Charlotte Gainsbourg i J.K. Simmons. Premiera filmu odbyła się 13 października 2017 roku w Polsce, a na świecie 7 października 2017.

Nicole Jordan jedna z ulubionych amerykańskich autorek romansów historycznych. Jej seksowne, jak i błyskotliwe powieści z czasów regencji sprzedane zostały w milionach egzemplarzy. Jest laureatką nagrody RITA Award jest to odpowiednik filmowego Oscara dla romansu historycznego.

„Zakazana miłość”, wypełniony akcją i gorącą namiętnością zmysłowy romans z serii Legendarni Kochankowie.

Mężczyźni ze słynącego ze skandali rodu Wildeów łamią konwenanse i damskie serca. Lecz

nie starszego i owdowiałego księcia. Jack Wilde nigdy nie wyobrażał sobie, że córka śmiertelnego wroga jego rodziny obudzi w nim tak namiętną pasję. Są jak Romeo i Julia. Chcąc zdobyć serce Sophie i jej rodziców, Jack jest zmuszony podjąć decyzję, której przyrzekał nigdy nie podejmować...

Kamila Jamiol



OD POMYSŁU DO BIZNESU

Kompleksowe wsparcie przy założeniu działalności gospodarczej dla 72 kobiet 29+ z woj. opolskiego.

MASZ POMYSŁ NA BIZNES, ALE BRAKUJE CI ŚRODKÓW?

BOISZ SIĘ BIUROKRACZKI?

NIE PRACUJESZ?

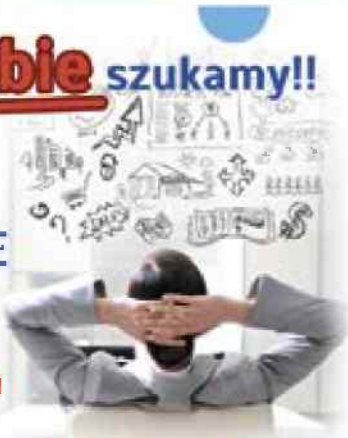
MASZ SKOŃCZONE 30 LAT?

To właśnie **Ciebie** szukamy!!

Zapraszamy do naszego projektu, przyjdź

i SPEŁNIJ SWOJE MARZENIA!!

Zostań kobiecą biznesistką!
Rekrutacja już w październiku!!



Pytasz, co możesz zyskać?

- ▶ Bezwrotna dotacja w wysokości 23 390 złotych.
- ▶ Wsparcie pomostowe w wysokości 900 złotych nawet przez 12 miesięcy.
- ▶ Pomoc w zbudowaniu biznesplanu nastawionego na sukces.
- ▶ Kompleksowe wsparcie szkoleniowo-doradcze przed, w trakcie i po otwarciu działalności gospodarczej.
- ▶ Indywidualne wsparcie trenera i doradcy.

RAZEM przekujemy **TWÓJ** pomysł w Biznes!!
Zainteresowana??? Zgłoś się do nas!

BIURO PROJEKTU „Brejtna Wisłoga”, lokal C102 C104
ul. Morszyskiewicza 6, Opole
KRYSZYNA JACHNO tel. 515 020 051 71 307 00 32
krysztyna.jachno@pogonconsulting.pl



Fatalna gra koszykarzy w Bydgoszczy

Już po raz szósty w tym sezonie bialo-niebiescy musieli uznać wyższość rywala. W 8 kolejce 1 ligi zostali rozgromieni przez Astorię Bydgoszcz 101:69.

Kibice Pogoni przed tym meczem mogli spodziewać się przynajmniej wyrównanego spotkania. Dla drużyny był to dobry zespół na przełamanie i zatarcie złego wrażenia po serii trzech porażek przed własną publicznością, ponieważ spotkały się drużyny o porównywalnym potencjalnie będące sąsiadami w tabeli. Przed meczem Pogoń była 11 a Astoria znajdowała się pozycję wyżej. Jednak bolesna porażka potwierdziła przewidywania kibiców, że prudniczanie wpadli w poważny kryzys.

Gra Pogoni nie układała się już od pierwszej kwarty, którą przegrali 11 punktami. W drugiej odsłonie

sytuacja na boisku wyglądała jeszcze gorzej i przed przerwą zawodnicy z Bydgoszczy mieli już dwa razy więcej punktów niż bialo-niebiescy. W drugiej połowie spotkania gra Pogoni trochę się poprawiła, jednak wpływ na to mógł mieć fakt, że trener Astorii Konrad Kaźmierczyk postanowił sprawdzić zawodników spoza pierwszej piątki.

Po spotkaniu stanowisko stracił trener Pogoni Prudnik Maciej Maciejewski. Decyzją zarządu klubu obowiązki szkoleniowca czasowo będzie pełnił były trener zespołu, a w obecnym sezonie asystent Maciejewskiego Tomasz Michalak.

W tabeli 1 ligi koszykarze z Prudnika spadli na 12 miejsce, natomiast zwycięstwo pozwoliło awansować Astorii Bydgoszcz na 7 miejsce w tabeli.



Astoria Bydgoszcz - Pogoń Prudnik 101:69 (22:11, 28:14, 27:20, 24:24)

Astoria: Gospodarek 8, Pochocki 17 (3x3), Śpica 3, Grod 15, Fatz 8, Kondraciuk 0, Bierwagen 8 (1x3), Przybylski 6, Kornijec 6, Szyttenholm 3, Frackiewicz 23 (1x3), Barszczyk 4.

Trener Konrad Kaźmierczyk Pogoń: Filipiak 19 (3x3), Prostak 10 (1x3), Krajniewski 2, Bogdanowicz 0, Zieliński 16 (2x3) Braszka 0, Wielechowski 9 (3x3), Czyżewski 5 (1x3), Strzelecki 5, Krawiec 3 (1x3).

Trener Maciej Maciejewski

Konrad Sławkowski

ZMIANA TRENERA W POGONI

Mecz z Astorią Bydgoszcz był ostatnim, w którym naszą drużynę prowadził Maciej Maciejewski.

Jako pierwszy trener pracował w zespole od początku obecnego sezonu niejako zamieniając się miejscami na ławce z Tomaszem Michalakiem. W tym czasie zespół w ośmiu meczach zanotował aż sześć porażek. Od serii trzech porażek z rzędu część środowiska

kibicowskiego domagała się dymisji trenera zarzucając mu m.in. brak pomysłu na grę czy utratę stylu zespołu. Jest to czwarty sezon, w którym Maciejewski związany jest z Pogonią. Wcześniej pracował jako asystent trenera i miał udział w awansie naszej drużyny do 1 ligi.

Decyzją zarządu klubu dymisja trenera Maciejewskiego oznacza powrót na stanowisko trenera Michalaka. Będzie on piastował to stanowisko tymczasowo. W roli



szkoleniowca Tomasza Michalaka mogliśmy już obserwować od 2009 roku do zeszłego sezonu. W tym czasie prowadził bialo-niebieskich w 247 meczach.

K.

WWW.NAUKAPLYWANIA.PRUDNIK.PL
TEL. 664 770 969

DELFIN
SZKOŁA PŁYWANIA

BALONY DMUCHANE HELEM

- na każdą okazję
- możliwość zamówienia przez telefon

Prudnik - Batoiego 15
tel. 881 460 199



ELIT
więcej niż auto części



Nysa, ul. Podolska 20
tel.: 77 541 74 00



AUTO CZĘŚCI

OPRAWA MUZYCZNA I KONFERANSJERSKA
Dawid Brzozowski
tel. 530 350 255

- wesela
- pikniki rodzinne
- studniówki
- komersy
- bale sylwestrowe
- zabawy kamawalowe
- dancengi
- imprez okolicznościowych

ANIMACJA WYDARZEŃ KULTURALNYCH

**TURNUSY****REHABILITACYJNO - WYPOCZYNKOWE**

Sierpień 2018 r. - C K-R Złoty Łąk w Łądku Zdroju
 22.09.- 05.10.2018 r. - C R Piramida I w Dątkówku
 07.10.- 20.10.2018 r. - O. R. Leśna polana
 w Ustropiu Morskim

TURNUSY WYPOCZYNKOWE

16.03.-26.03.2018 r. - D.W. Porąbka w Świnoujściu
 10.06.-22.06.2018 r. - D.W. Duet w Dąbkach
 03.09.-16.09.2018 r. - D.W. Orlik w Rowach
 10.09.-23.09.2018 r. - D.W. Rondo w Krynicy Morskiej

Agencja Neptun - Bożena Dąbrowska
 Prudnik - ul. Plac Wolności 6
 tel. kom. 695968021, 534701771

FITNESS CLUB
 PLAC WOLNOŚCI 6, 48-200 PRUDNIK
 TEL. 881-441-803

ZAPRASZAMY

**SIŁOWNIA
 &
 GYM
 FITNESS**

SIŁOWNIA CZYNNA
 PN-PT od 8:00 do 21:00
 SOB od 10:00 do 15:00

- SIŁOWNIA
- oraz
- ZAJĘCIA GRUPOWE:
- Salsa
- Pilates
- Cellu Stop
- Zdrowy kręgosłup
- Smukła Sylwetka
- Brazylijskie Jiu Jitsu
- Trening kondycyjny
- Trening obwodowy



**FITNESS
 CLUB**

Dobra passa siatkarzy



Zawodnicy MKS-u Pogoń Prudnik mogą zanotować na swoim koncie już drugie zwycięstwo w tym sezonie. Po porażce 3:2 na inaugurację ligi z NKS-em Start Namysłów, kibice mogli tym razem we własnej hali oglądać kolejny pięciosetowy pojedynek. W ramach drugiej rundy do Prudnika przyjechali siatkarze MMKS-u Kędzierzyn Koźle. Pojedynek był niezwykle emocjonujący. W pierwszym secie wygrali prudniczanie

25:19, w drugim naszej drużynie zabrakło szczęścia i z wygranej 21:25 mogli cieszyć się goście. Trzeci set wygrali ponownie nasi reprezentanci 25:22. Zwycięstwa nie udało się przypieczętować w czwartej odsłonie wygranej przez siatkarzy z Kędzierzyna 24:26 i potrzebne było rozegranie jeszcze jednego seta. W nim wyraźnie górą byli zawodnicy Pogoni 15:8.

Kolejne zwycięstwo nasi siatkarze zdobyli na wyjeździe 4 listo-

pada. Pokonali w Zdzeszowicach miejscowy LUKS Azymek 1:3 (23:25, 15:25, 25:20, 19:25).

W obecnym sezonie zawodnicy MKS-u Pogoni Prudnik spisują się o wiele lepiej niż w poprzednim sezonie. Forma, jaką prezentują nasi reprezentanci, jest dobrą prognozą przed kolejnymi meczami w lidze.

Konrad Sławkowski



Ważne zwycięstwo koszykarek Chrobrego

Reprezentantki Opolszczyzny w pierwszej lidze kobiet pokonały na wyjeździe wicelidera tabeli, zespół Lider Swarzędz 61:47.

Gra koszykarek Chrobrego Głuchołazy z meczu na mecz jest coraz lepsza i po dwóch porażkach na początku sezonu zawodniczki pną się w górę tabeli. Zespół gospodarzy jest beniaminkiem tegorocznych rozgrywek i ma potencjalnie gorszy skład. Jednak koszykarki z Swarzędza odnotowały o wiele lepszy początek rundy niż głuchołazianki.

Zawodniczki Chrobrego przez cały mecz były bardziej skuteczne, jednak gospodynie aż do czwartej kwarty nie pozwalały im odskoczyć na większą liczbę punktów. Co ważne, nasze koszykarki poprawiły celność rzutów za trzy punkty,

która była jednym z powodów drugocennej porażki z ŁKS-em Łódź w drugiej kolejce. Najlepiej punktującą zawodniczką spotkania była Martyna Stelmach z 19 punktami.

Koszykarki z Głuchołaz aktualnie zajmują w tabeli szóste miejsce z 8 punktami na koncie. Mają jednak jeden mecz rozegrany mniej niż większość drużyn.

Lider Swarzędz - Chrobry Głuchołazy 47:61

(14:18, 13:17, 16:15, 4:11)

Lider: Dedio 7 (1x3), Pietraszek 7 (1x3), Tudryn 7, Gurzęda 0,



Urbaniak 3, Nowicka 8, Śliwińska 2, Rutkowska 3 (1x3), Ziemborska 6, Iwanowicz 4.

Trener Anna Talarczyk

Chrobry: Dziwińska 7, Zuchora 6, Kulak 0, Kaczmarek 5, Czarnicka 12, Kucharska 0, Deko 12 (2x3), Stelmach 19 (1x3).

Trener Tadeusz Widziszowski

Konrad Sławkowski

**GAZETA
 POGRANICZA**

REDAKCJA
 48-200 Prudnik, ul. Balorego 12
 tel. 884 635 333
 +48 77 436 62 84
 e-mail: gpredakcja@gmail.com

SEKRETARIAT
 Anna Bagińska

REDAKTOR NACZELNY
 Jarosław Okragły

REKLAMA
 tel. 884 635 333
 gpredakcja@gmail.com

WYDAWCA
 TelArt Studio Sp. z o.o.
 ul. Balorego 12
 48-200 Prudnik

DRUK
 Polska Press Sp. z o.o.,
 Oklizia Poligmnia,
 Drukarnia w Sosnowcu



- Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania nadanych materiałów prasowych i innych.
 - Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść reklam.
 - Wszelkie materiały promujące nienawiść, dyskryminację rasową, pogromy lub inne działania ogólnie przyjęte normy społeczne nie będą przyjmowane do publikacji.

PECHOWA 13 KOLEJKA



Trzynasta kolejka gr. 2 opolskiej klasy okręgowej dla piłkarzy GKSu Głucholazy okazała pechowa i to podwójnie. Po pierwsze ponieśli porażkę, a po drugie stracili pozycję lidera. Na to ostatnie miał wpływ gorszy bilans bramek. Jedynym plusem jest ciągle prowadzenie w klasyfikacji strzelców snajpera głucholaskiej drużyny Andriya Małyka, który w 13 meczach strzelił 20 bramek, w tym jedną w ostatnim meczu (z rzutu karnego).

GKS GŁUCHOŁAZY 2:4 LZS WALCE

BRAMKI: Andriy Małyk 11, Patryk Gracz 16 - Mateusz Kozłowski 14, Jakub Mutke 38, Piotr Stoklossa 66k, Robert Mirga 90+2.



www.facebook.com/gksglucholazy

MAMY LIDERA



Pogoń Prudnik na dwie kolejki przed końcem sezonu została liderem tabeli gr. 2 opolskiej klasy okręgowej. Jest to dobra wiadomość, w szczególności biorąc pod uwagę fakt, że do IV ligi awansuje w tym sezonie tylko jedna drużyna.

W 13 kolejce na stadionie przy ulicy Kolejowej 7 biało-niebiescy podjęli drużynę ULKS Orzeł Żlinice. Na boisku spotkały się zespoły o podobnym potencjale. Potwierdzają to pozycje w tabeli. Przed spotkaniem zawodnicy Pogoni zajmowali drugą lokatę, a goście byli o jeden stopień niżej. Trenerzy obu klubów nie ukrywają, że ich celem na ten sezon jest awans do wyższej ligi.

W pierwszej połowie obie drużyny grały rozważnie. Zawodnicy spokojnie konstruowali akcje, starając nie odsłaniać się przeciwnikowi oraz nie prowokować stałych fragmentów gry w okolicy własnego pola karnego. Dlatego po pierw-

szej połowie ciężko było wskazać wyraźnego faworyta. Po przerwie najlepszą okazję do strzelenia bramki mieli zawodnicy Orła. Jednak gdy piłka znajdowała się już w bramce Roskosza sędzia zasygnalizował pozycję spaloną. Przełom meczu nastąpił w 72 minucie, gdy arbiter główny wskazał na wapno w polu karnym gości. Rzut karny pewnym strzałem wykorzystał Dawid Cajzner. W 80 minucie było już 2:0. Zawodnicy ze Żlinic dopuścili się faulu kilka metrów przed linią pola karnego. Do piłki ponownie podszedł Cajzner i zamienił kolejny w tym meczu stały fragment gry na bramkę. Do końca spotkania zawodnikom Orła nie udało się sforsować defensywy naszej drużyny, dzięki czemu Pogoń umocniła się w rankingu zespołów, które straciły najmniej bramek w tym sezonie. Jesteśmy w nim niekwestionowanym liderem tracąc od sierpnia tylko 9 bramek. Obecna pozycja biało-niebieskich w tabeli wskazuje, że skuteczna okazuje się taktyka

trenera Sierakowskiego, który od początku podkreśla, że to skuteczną obroną wygrywa się mecze.

Awans w tabeli nie jest owocem tylko dobrej gry Pogoni. Pod koniec rundy jesiennej słabiej prezentuje się dotychczasowy lider GKS Głucholazy, który w 11 kolejce uległ zawodnikom Orła 1:2, a w ostatniej rundzie nie sprostał LZS-owi Walce 2:4. Przed przerwą drużyny czekają jeszcze dwa mecze. Pogoń Prudnik najpierw uda się do Jędrzychowa, a następnie 18 listopada podejmie na własnym boisku drużynę z Głucholaz. Jest to ważny mecz, który prawdopodobnie pozwoli zwycięzcy spędzić przerwę zimową na czele tabeli. Obie drużyny z pogranicza mają na swoim koncie po 27 punktów, prudniczanie mają jednak korzystniejszy bilans bramek.

Konrad Sławkowski



Klasa okręgowa 2017/2018, grupa: opolska II

Miej.	Nazwa	Mecze	Pkt.	Z.	R.	P.
1.	Pogoń Prudnik	13	27	8	3	2
2.	GKS Głucholazy	13	27	8	3	2
3.	LZS Walce	13	23	7	2	4
4.	Orzeł Żlinice	13	23	7	2	4
5.	Victoria Cisek	13	23	7	2	4
6.	Odra II Opole	13	21	6	3	4
7.	GLKS Kietrz	13	20	5	5	3
8.	Raławia Raławice Śl.	13	20	6	2	5
9.	Naprzód Ujazd Niezdrowice	13	18	5	3	5
10.	LZS Raławiczki	13	17	5	2	6
11.	LZS Bodzanów	13	16	4	4	5
12.	Orzeł Branice	13	15	4	3	6
13.	LZS Jędrzychów	13	14	4	2	7
14.	Porawie II Większyce	13	12	4	0	9
15.	LZS Przywory	13	9	2	3	8
16.	Czarni Otmuchów	13	6	1	3	9

40-200 Prudnik
ul. Wypokowskiego 24
Lubasz
Lubkowski
tel. 782 383 451
nrp. 722280648

Zakres oferowanych usług:

- gładzie
- zabudowy karton-gips
- tynki ozdobne
- sufity powieszane
- kafelkowanie
- płytki dekoracyjne
- panele
- malowanie
- wymiana stolarki drzwiowej i okiennej
- stępcje
- ogrodzenia (lame; kute; panelowe)
- usługi spawalnicze i ślusarskie

Profesjonalne remonty i adaptacje wnętrz

Znajdź nas na fb: @lubkowskiiubasz

- usługi elektryczne (wymiana oświetlenia; przenoszenie punktów; wymiana instalacji)
- instalacje wodne i kanalizacyjne
- adaptacja poddaszy

TWOJA ŁAZIENKA

Zbigniew Kęsek

Największy wybór płytek ceramicznych

Wyposażenie łazienek

Materiały budowlane

Panele podłogowe, farby

Hydraulika, Instalacje C.O.

Prudnik, Aleja Miła 6

www.twoja-lazienka.com

tel. 77 406 71 34